

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Interpelacja w Sejmie i oświadczenie min. Raczkiewicza w sprawie demonstracji w Krakowie

WARSZAWA, (Pat). Pod koniec dzisiejszego posiedzenia Sejmu odczytano następującą interpelację pos. Pochmarskiego:

Interpelacja posła Pochmarskiego

„W poniedziałek dnia 23 b. m. 1936 r. w godzinach popołudniowych doszło w Krakowie do krwawych wydarzeń w związku ze strajkiem protestacyjnym krakowskich robotników przeciwko bezwzględnie przeprowadzonej likwidacji strajku okupacyjnego w fabryce „Semperit”.

Wobec faktu, że zajścia wieczorne doprowadziły do licznych krwawych ofiar, że wstrząsnęły głęboko życiem i sumieniem ludności, uderzając twarde w sferę pracującą, oraz żalobą i smutkiem okrywając świat pracy, że na szwank naraziły zasadę obiektywizmu i sprawiedliwości organów państwowych, zwracam się zapytaniem:

1) Czy w związku z zatargiem w fabryce „Semperit” miały miejsce interwencje organów inspekcji pracy celem likwidacji zatargu, a na stopnie strajku okupacyjnego, czy zbadano na miejscu żądania robotników i skłonił na zarząd fabryki, czy stwierdzono winę zarządu i jakie wydano zarządzenia?

2) Czy zarządzenie gwałtownego usunięcia robotnic i robotników z fabryki „Semperit” w nocy z 20 na 21 marca r. b. było rzeczywiście uzasadnione, czy zapowiedziane przez wojewodę krakowskiego śledztwo stwierdziło akty brutalne w stosunku do zbudzonych ze snu robotnic i robotników i czy potwierdziło kursujące w mieście pogłoski o ofiarach w ulicach, co głównie stało się powodem ogłoszenia strajku protestacyjnego przez O. K. R. — P. P. S. w Krakowie, jakoteż manifestacyjnego wstępu w dniu wieczniejszym?

3) Czy i jak da się uzasadnić strzelanie po tłumie złożonego przeważnie z manifestujących robotników, wracających z wstępu i z przygodnych przechodniów, kobiet, młodzieży i dzieci?

4) Czy prowokacji nieodpowiedzialnych elementów, wykorzystujących każdą okazję do zakłócenia spokoju i wywołania konfliktu, nie zdołano opłonić środkami, niepowodującymi niewinnych ofiar?

5) Czy dochodzenie, niewątpliwie zarządzone przez p. ministra spraw wewnętrznych stwierdziło winę bądź zaniedbanie państwowych czynników wykonawczych?

6) Czy zarządzenie policyjnej likwidacji strajku okupacyjnego w salinach wielickich i w fabryce „Semperit” w Krakowie, jak też dopuszczenie do krwawych ofiar z pośród ludzi pracy na ulicach Krakowa da się pogodzić z zasadniczą linią rządu, wielokrotnie stwierdzoną przez p. premiera i ministra opieki społecznej, zapewniającą obronę praw i potrzeb świata pracy?

7) Czy p. minister spraw wewnętrznych skłonny jest zapewnić sejm, iż rząd nie będzie przeciwstawiał się słusznym postulatom świata pracy i że w zatargach zbiorowych, wynikających ze stosunku pracy będzie dążył do łagodzenia tarć i sprawiedliwego rozstrzygnięcia?

8) Czy władze państwowe uczyniły wszystko, by w Krakowie zapanowały stosunki normalne, bezpieczeństwo i spokój?

Pos. Gdula stwierdził, że jego interpelacja jest identyczna. Nie odczytano więc jej.

Oświadczenie min. Raczkiewicza

Marszałek zaproponował Izbie w myśl art. 37 i 88 regulaminu uzupełnienie porządku przez oświadczenie ministra spraw wewnętrznych, ponieważ Izba zgodziła się na to, głos zabrał minister spraw wewnętrznych Raczkiewicz, który oświadczył co następuje:

Wysoko Izbo. Nie mogę dziś udzielić wyczerpującej odpowiedzi na poszczególne punkty zgłoszonych interpelacji. Niewątpliwie po za znajomością się z całokształtem sytuacji dni ubiegłych, po zbadaniu sprawy w odniesieniu do poszczególnych punktów będzie udzielona wysokiej Izbie wyczerpująca odpowiedź.

Pragnąłbym jednak dziś naświetlić wieczorne smutne wypadki krakowskie, które głębokim refleksiem odezwały się w całej Polsce, pragnę również udzielić odpowiedzi o wydanych przez rząd zarządzeniach.

W ostatnim czasie Kraków i niektóre sąsiednie powiaty stały się widowiskiem strajków o specjalnie ostrym przebiegu. Mianowicie po zlikwidowaniu zatargu w fabryce „Sucharda” nastąpił strajk szewców — chałupników. W związku z tym strajkiem trwającym od 8 bm. policja była zmuszona zatrzymać ok. 40 osób pod zarzutem działalności komunistycznej i stosowania terroru strajkowego. Dnia 11 marca r. b. po odbyciu zgromadzenia, w którym wzięło udział kilkaset osób, strajkujący usiłowali utworzyć nielegalny pochód. Policja pochód rozproszyła, przyczem z tłumu rzucano w nią kamieniami.

W dniu 17 marca r. b. w Krakowie w fabryce wyrobów gumowych „Semperit” około 400 robotników zastosowało okupację, zgadzając pod wyżek, zaś w dniu 21 marca zastrajkowali robotnicy w Salinach w Wieliczce, żądając m. in. przywrócenia placu z roku 1934, za stosowanie tej samej metody strajku t. j. okupację kołami. Równocześnie w Zagłębiu Krakowskim robotnicy porzucili pracę na kopalni „Sobieski” i „Janina”.

W związku ze wspomnianymi strajkami w Krakowie Rada Zawodowa Socjalistycznych Związków zwołała w dniu 20 bm. zgromadzenie, na którym prawdopodobnie pod wpływem skrajniejszych głosów postanowiono odbycie na stepnego dnia demonstracji przed urzędem wojewódzkim oraz żądanie ogłoszenia strajku i w innych zakładach. Po skończonym zgromadzeniu wezwano robotników do udania się przed wspomnianą fabrykę gumową objętą strajkiem okupacyjnym, do czego policja nie dopuściła. Według posiadanych przez władze informacji strajk w tej fabryce chciałby wygrać dla swoich celów żywoty wywrotów, uśmierzając organy zwołać pochody i demonstracje. Policja usunęła okupujących w nocy z placu na sobotę. Również wkroczyły władze do salin w Wieliczce, gdzie po chwili strajkujący spokojnie opuścili saliny.

W odpowiedzi na powyższe zarządzenia władz miejscowe OKR i Rada Zaw. Socjal. Związków zapowiedziały na dzień 23 bm. w Krakowie i pow. krakowskim 24 godzinny strajk demonstracyjny. Równocześnie na zgromadzeniu, jakie odbyło się w dniu 21 bm. w godzinach wieczornych nawiązano wręcz do odwetu za usunięcie robotników ze wspomnianych zakładów. Wezwano do urzędzenia pochodu przed urzęd wojewódzkim, a gdy policja nie dopuściła do tego, obrzucano ją kamieniami, przyczem ze strony demonstrantów padły trzy strzały rewolwerowe.

W związku z przekłamanym przez OKR PPS i Radę Związków Zawodowych strajkiem powszechnym w Krakowie i pow. krakowskim, 23 bm. w domu ZZK. odbyło się zgromadzenie strajkujących przy udziale około 4.000 osób. Starostwo zezwoliło na odbycie zgromadzenia po zapewnieniu przez organizatorów, że przebieg jego będzie spokojny, a po ukończeniu nie będą urządzane żadne demonstracje na miejscu. Jednak mimo tego przyrzeczenia po zgromadzeniu uczestnicy zważyli masą udali się w kierunku Rynku.

Dla umożliwienia zajść przed gmachem urzędu wojewódzkiego zamknięto dojeżdża do niego oddziałami policyjnymi. Tłum zatrzymał się przed Barbakanem i podburzony przez elementy wywrotowe oraz mety społeczne, zaczął kopać policję gradem kamieniami i cegłami. Ponadto padły strzały rewolwerowe. Wreszcie tłum natarł wręcz na policję, która w obronie własnej zmuszona była użyć broni palnej.

Napastnicy cofnęli się na pewną odległość, nie przestając rzucać kamieniami. Jednocześnie poczęto demolować sklepy, oraz obrzucać kamieniami przejeżdżające tramwaje.

O godz. 13 min. 45 delegaci robotników ze stali przylecieli w urzędzie wojewódzkim zapewniając, że podejmą natychmiast interwencję celem uspokojenia tłumy. Interwencja ta nie odniosła jednak widocznego skutku, przeto policja po godz. 14 przystąpiła do oczyszczenia ulicy z demonstrantów.

Mimo rozproszenia tłum zebrał się ponownie i znowu próbował napastować policję. Wobec ostrzeżeń policji została ona zmuszona do ponownego użycia broni.

W godzinach wieczornych na miejscu zapanował zupełny spokój.

W wyniku użycia broni przez policję, jak dotychczas ustalono ze zgłoszeń, została zabita na miejscu jedna osoba oraz rannych 26 osób, z których 5 zmarło w szpitalu. Ze strony policji otrzymało rany przeważnie w głowę 11 szeregowych i 1 oficer.

Przywiązując wielką wagę do najbardziej wszechstronnego wyświetlenia istotnego faktu i po dłożu zajęć wieczorowych z ramienia rządu zostali delegowani natychmiast do Krakowa główny inspektor pracy oraz dyrektor departamentu politycznego min. spraw wewn. Przysłapili oni bezzwłocznie do prac, związanych z gruntownym zbadaniem na miejscu istotnych powodów i przyczyn w tak ostry sposób przejawiających się konfliktów między kierownictwem niektórych miejscowych zakładów i fabryk a światem pracy.

Niejednokrotnie nad wyraz ciężkie warunki bytowania i jakże częsta niemożność zapewnienia przez robotnika pracy dla siebie jest stanem troską rządu który przy rozpatrywaniu wszelkiego rodzaju zatargów na tle pracy i zarobków — żywotne interesy warstw pracujących zawsze mieć będzie na względzie.

Delegaci ministrów zbadają na miejscu również szczegółowo okoliczności przebiegu zajść w dniu wieczniejszym, jak i w dniach, poprzedzających smutne wypadki krakowskie i mogą zapewnić wysoką izbę, że w razie gdyby stwierdzone ponad wszelką wątpliwość zostały istotne zaniedbania, lub stosowania niewłaściwych metod ze strony poszczególnych czynników — rząd nie zaniedba wyciągnąć z tego odpowiednich konsekwencji.

Po przemówieniu p. ministra zabrał głos pos. Pochmarski, który oświadczył:

W nawiązaniu do odpowiedzi p. ministra na interpelację moją i p. Gduli, która w tej chwili ma szczególne znaczenie dla państwa i mas robotniczych — zwracam się do p. ministra o udzielenie w dniach najbliższych szczegółowych wyjaśnień na pytania zawarte w obydwu interpelacjach ze względu na niezwykłą powagę sprawy oraz o zawiadomienie Izby jeszcze przed zamknięciem bieżącej sesji o wynikach śledztwa w związku z krakowskimi wydarzeniami.

Równocześnie zwracam się do p. ministra o skuteczną interwencję na rzecz jaknajszybszego uruchomienia wielkich robót dla zajęcia licznej rzeszy bezrobotnych oraz na rzecz wstrzymania redukcji pracowników w poszczególnych warsztatach zwłaszcza rządowych i samorządowych oraz o skuteczne przeciwdziałanie się wszelkim próbom obniżki płac dotkliwie krzywdzącej sfery pracowniczej.

Sesja Rady Ligi Narodów odroczone

LONDYN, (Pat). Nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów uległa odroczeniu. Na prywatnym posiedzeniu rady, odbytym dziś popołudniu, na wniosek przewodniczącego postanowiono jednoznacznie sesję odroczyć bez wyznaczenia nowej daty, pozostawiając jedynie przewodniczącemu dyskrecyjne pełne mocnictwo do zwołania nowego posiedzenia obecnej sesji, gdy tego będzie potrzebą do Genewy.

Rezolucja, którą uchwalono nie zawiera żadnego wyrażenia opinii rady na temat złożonego jej projektu sygnatariuszy paktu reńskiego.

Przewodniczący proponował co prawda, aby w rezolucji rady przyjęto złożony jej projekt do wiadomości, ale na wniosek Litwinowa, który się temu oparł, rezolucja zawiera jedynie podziękowanie rady pod adresem Edena za złożony jej projekt. Po prawku Litwinowa uzyskała poparcie większości członków rady, w tej liczbie i Polski.

W ten sposób rada rezerwuje sobie całkowitą swobodę zajęcia stanowiska wobec postanowień sygnatariuszy paktu reńskiego w odpowiedniej chwili.

Uroczysty obchód 105-ej rocznicy bitwy o Olszynkę Grochowską



W dniu 22-go bm. odbył się na polach Olszyny Grochowskiej uroczysty obchód 105-ej rocznicy bitwy pod Grochowem. Na zdjęciu Inspektor Sił Zbrojnych udający się wraz z biskupem połowym ks. dr. Gawliną i w otoczeniu generałicji — wśród lasu sztandarów — po skończonym nabożeństwie na pole Olszyny Grochowskiej.

Rząd Rzeszy odrzuca propozycje państw lokarneńskich i 31 marca złoży swoje kontrpropozycje

BERLIN, (Pat). Ambasador von Ribbentrop doręczył dziś wieczorem ministrowi spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji p. Edenowi następującą tymczasową odpowiedź na przesłaną w dniu 19 b. m. rezolucję mocarstw lokarneńskich:

W dniu 19 marca minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji p. Eden podał do wiadomości przebywającym w Londynie ambasadorowi von Ribbentropowi pierwsze informacje co do projektowanych propozycji państw lokarneńskich. Po ostatecznym zredagowaniu tego dokumentu, rząd Rzeszy niemieckiej prosił o zakomunikowanie swego stanowiska co do zawartych w dokumencie propozycji. Obecnie rząd Rzeszy, czyniąc zadość temu życzeniu musi na wstępie przedstawić raz jeszcze podstawy i idee, które uwypuklą wewnętrzną konieczność zajęcia przez niego stanowiska.

1) Rząd Rzeszy niemieckiej, będąc przekonany, iż przez zawarcie francusko - sowieckiego sojuszu wojkowego naruszone zostały prawne i polityczne podstawy układu lokarneńskiego, zdecydował się ze swej strony przywrócić nareszcie całkowitą suwerenność na całym terytorjum Rzeszy niemieckiej.

Rząd Rzeszy nie zarządził jednak wprowadzenia oddziałów wojskowych do strefy z/emilita ryzowanej, aby przeprowadzić te akcje samo wolnie we własnym zakresie, lecz uważał że do tego rodzaju akcji jest zmuszony, aby przez to Niemcom dostarczyć podstaw, dzięki którym może nastąpić nowe porozumienie co do jasnej i szczerzej organizacji pokoju europejskiego. Te go rodzaju podstawy na wszystkie czasy może być tylko całkowite równoprawienie wszystkich, mających przystąpić do porozumienia na równości. Dlatego też akcja niemiecka ostatecznie go przywrócenia całkowitej suwerenności Rzeszy na własnym terytorjum nie może być od dzielana od przedłożonych przez rząd niemiecki innym narodom projektów porozumienia dla zapewnienia ogólnieuropejskiego bezpieczeństwa. Jeśli inne państwa i rządy wyraża również ze swej strony gotowość wstąpienia na drogę, zmierzającą do nowego zabezpieczenia pokoju w Europie, to nie mogą odrzucać elementarnych podstaw i fundamentów, na jakich porozumienie to winno się opierać.

Sprawa musi być postawiona jasno: trwałe porozumienie europejskich narodów, mające na celu rzeczywiste zagwarantowanie pokoju, może być osiągnięte jedynie w atmosferze pełnego zrozumienia i uznania równości praw politycznych oraz równych praw do życia wszystkich, mających uczestniczyć w porozumieniu narodów. Każda próba zaprowadzenia nowego ładu w Europie przy pomocy starych metod pełnego nienawiści podziału narodów na mniejsze i więcej uprzywilejowane, na potęganie i honorowanie lub poprosu na dyktujące i słuchające rozkazów, musi przy zastosowaniu starych sposobów doprowadzić do dawnych rezultatów, to jest, że nowy ład w Europie nie będzie lepszy od starego.

Byłoby to pożytkiem dla dalszego rozwoju Europy, żeby ze wszystkich stron zechcelano zrozumieć, że układy i dyktaty w życiu narodów posiadają całkowicie odmienną ocenę prawną. Dyktat niewątpliwie będzie dla zwycięzcy wyrazem prawa, które należy utrzymać, dla zwyciężonego jednak nie przestanie być wyrazem gwałtu, dokonanego nad prawem i jako taki będzie oceniany. Jedynie układy, zawarte przez narody równoprawnie w własnej woli i z głębokim przekonaniem, mogą dawać gwarancję, iż przez obie strony będą jako trwałe i święte traktowane. Niemcy przy przywróceniu suwerenności na własnym terytorjum stworzyły przede wszystkim podstawę aby móc zawrzeć tego rodzaju układy. W tym celu i na tej podstawie rząd niemiecki ze swej strony po-

czynił znane już propozycje, które ponawia w dniu dzisiejszym.

2) Projekt układu przedstawiony rządowi Rzeszy przez min. Edena przekreśla założenia potrzebne dla skutecznej organizacji i rzeczywiście i trwałego pokoju. Projekt ten bowiem opiera się przede wszystkim na nowej dyskrimacji, której nie może uznać wielki naród. Projekt ten opiera się poza tym na ustaleniu zgóry zasady nierównych praw Niemiec w porównaniu z innymi państwami, zasady, którą ustosowano już wprowadzić.

Jeżeli rząd Rzeszy zgodziłby się na ten projekt, wówczas przyjąłby na siebie winę, czyli innymi słowy pogodziłby się z narzuceniem i zawstydzającym stanem zależności, który w swoim czasie został na narodzie niemieckim wymuszony i utrzymywany mimo wewnętrzne go oporu.

RZĄD RZESZY JEDNAK NIE UCZYNIŁ TEGO. Jak wynika z doświadczeń historycznych, jest rzeczą niemożliwą budować trwały i rzeczywiście pokój na takich właśnie podstawach. Jest niemożliwą rzeczą budować pokój nie oparty na swobodnej woli i równych prawach wszystkich, biorących udział w organizacji tego pokoju. RZĄD RZESZY ODRZUCA WIĘC WSZYSTKIE POSTANOWIENIA ZAWARTE W PROJEKCI PAŃSTW LOKARNEŃSKICH, KTÓRE ZMIERZAJĄ DO TEGO, ABY PONIŻYĆ HONOR NARODOWY LUB TEŻ PODDAĆ W WĄTPLIWOSC, ALBO NAWET CAŁKOWICIE POMIŃĄC ZASADĘ RÓWNOUPRAWNIENIA.

3) Rząd Rzeszy i naród niemiecki żywią najgłębszą chęć aby po przywróceniu całkowitej niezależności i suwerenności Rzeszy, wnieść swój wielki udział do pokoju europejskiego. Rząd Rzeszy i naród niemiecki przekonani są, że wszystkie próby polepszenia położenia społeczeństwa narodów Europy przez konferencje gospodarcze będą bezowocne tak długo, dopóki nie uda się stworzyć dla narodów europejskich oraz dla ich politycznego i gospodarczego kierownictwa poczucia bezwarunkowego i trwałego bezpieczeństwa. Rząd Rzeszy nie czyni żad-

nej tajemnicy z tego, iż uważa sam, iż tego rodzaju pokój jest znacznie pewniejszą podstawą dla odrodzenia dobrobytu narodów aniżeli go spodarcze konferencje i wytargowane na nich pomoce, wsparcia lub odciażenia.

W tem przekonaniu rząd niemiecki poddał swe propozycje międzynarodowej dyskusji. Jeżeli więc rząd niemiecki jest zmuszony uchylić przedstawiony mu przez mocarstwa lokarneńskie projekt układu we wszystkich punktach, dotyczących godności i równoprawienia narodu niemieckiego, to jednakże, uznając swą współodpowiedzialność za los narodów europejskich, jest zdania, iż musi zastosować się do inicjatywy rządu brytyjskiego, by ze swej strony przez przedstawienie ewentualnych nowych propozycji przyczynić się do rozwiązania tego właśnie zagadnienia.

Rząd niemiecki nie mógł w tym dokumencie rozpatrywać szczegółowo punktów, jakie uchylił, musiał jednakże zastrzec sobie jedno, a mianowicie, że swe odmowne stanowisko na wiąże do nowej szczegółowej propozycji, mającej na celu przezwyciężenie kryzysu europejskiego, jaką postanowił opracować. Projekt ten będzie wreczony rządowi brytyjskiemu ze szczerem życzeniem iż — być może — uda się znaleźć podstawę do otwarcia rokowań, które winny zapewnić narodom europejskim pokój oraz dobrobyt gospodarczy i kulturalny.

Mając to na uwadze, rząd niemiecki musi jednak zakomunikować rządowi brytyjskiemu, że w ciągu bieżącego tygodnia są czynione ostatnie przygotowania dla wyborów. Wobec tego ze względów czysto technicznych nie mógł by zakończyć tak obszerną i odpowiedzialną pracę.

Poza tym rząd niemiecki uważa za konieczne jeszcze raz wydelegować do Londynu ambasadora von Ribbentropa we wtorek 24 marca z poleceniem udzielenia ustnych wyjaśnień.

Rząd niemiecki przedstawi następnie wyczerpująco rządowi brytyjskiemu w czwartek 31 marca swe stanowisko wraz z pozytywnymi propozycjami.

Plenarne obrady Sejmu

WARSZAWA, (Pat). Na wstępie dzisiejszego plenarnego posiedzenia sejmu marszałek za zgodą izby uzupełnił porządek dzienny PIERW-SZYM CZYTANIEM RZĄDOWEGO O PROJEKTU USTAWY O UPOWAŻNIENIU PREZYDENTA R. P. DO WYDAWANIA DEKRETÓW, dalej sprawozdaniem komisji budżetowej o rządowym projekcie ustawy o przejęciu przez skarbnicę państwa niektórych zobowiązań finansowych m. Gdyni, wreszcie sprawozdaniem komisji prawnej o rządowym projekcie ustawy o odstąpieniu gminie miasta Warszawy gruntów państwowych na cele rozbudowy miasta. Izba wyraziła zgodę na zastosowanie do tych spraw skróconego postępowania.

Następnie odesłano w pierwszych czytaniach szereg projektów ustaw, zgłoszonych przez poszczególnych posłów do odpowiednich komisji. Rządowy projekt ustawy o upoważnieniu Prezydenta R. P. do wydawania dekretów odesłano do specjalnej komisji dla pełnomocnictw. Skład osobowy tej komisji jest ten sam, co w roku ub. Uzupełniony jest tylko osoba wicemarszałka Mudryja.

USTAWA O TRYBUNALE STANU.

W dalszym ciągu sejm wysłuchał sprawozdania pos. SZCZEPAŃSKIEGO O PROJEKCI USTAWY O TRYBUNALE STANU.

Referent zaznaczył, że ustawa jest wykonaniem przepisów konstytucji o odpowiedzialności konstytucyjnej członków rządu. Jest więc niejako ustawą wykonawczą w stosunku do konstytucji. Nowa konstytucja w porównaniu z poprzednią uchyliła od odpowiedzialności konstytucyjnej Prezydenta R. P. ze względu na jego stanowisko nadrzędne w państwie, ale z drugiej strony rozszerza odpowiedzialność konstytucyjną na posłów i senatorów. Prezes NIK jest zrównany pod względem odpowiedzialności

konstytucyjnej z członkami rządu. Zakres odpowiedzialności rozciąga się na umyślne naruszenie konstytucji lub innego aktu ustawodawczego dokonane w związku z urzędowaniem... W zakończeniu referent omówił poprawki, przyjęte przez komisję do projektu rządowego.

Po końcowych wywodach referenta, w głosowaniu odrzucono dwie poprawki rządowe o przywrócenie pierwotnego brzmienia art. 8 i 12 a PROJEKT USTAWY PRZYJĘTO W 2 I 3 CZYTANIU W BRZMIENIU KOMISYJNYM.

Skolei sejm uchwalił w obu czytaniach rządowy projekt ustawy o ODZNACZENIACH CU DZOZIEMCÓW, a po referacie pos. HYLI UCHWALIŁ PROJEKT USTAWY W SPRAWIE ZMIANY DEKRETU PREZYDENTA R. P. O PRZEJMOWANIU NA WŁASNOŚĆ PAŃSTWA GRUNTÓW ZA NIEKTÓRE NALEŻNOŚCI PIENIĘŻNE.

Następnie sejm uchwalił wniesiony przez pos. KROEBLA projekt ustawy o zmianie dekretu Prezydenta R. P. o specjalnym podatku od wynagrodzeń wypłacanych z funduszy publicznych.

Poczem przystąpiono do odczytywania interpelacji. M. in. pos. Pochmurski odczytał interpelację w sprawie ostatnich zajęć w Krakowie. (Interpelację wraz z przemówieniem min. Raczkiewicza podajemy na str. 1-ej).

Na tem marszałek zamknął posiedzenie, za powiadając, że następne odbędzie się w czwartek o godz. 10 rano.

ELEK. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Przesyłki do Niemiec będą musiały być opłacane zgóry

Minister Komunikacji wydał zarządzenie, w myśl którego należności przewozowe za przesyłki nadane do przewozu na stacjach kolejowych na obszarach Rzeczypospolitej i Woln. m. Gdań-

Delegat Francji odjeżdża po omówieniu z min. Edenem kontrpropozycji Rzeszy

LONDYN, (Pat). Delegat francuski Paul Boncour odjedzie do Paryża jutro popołudniu. Przedtem w godzinach przedpołudniowych Paul Boncour odbędzie dłuższą rozmowę z min. Edenem. W toku której obaj ministrowie omówią uwagi niemieckie, które dziś wieczorem przedstawił min. Edenowi ambasador von Ribbentrop.

Zapytany przez dziennikarzy, czy nie pozostanie w Londynie dla dalszych rokowań z Ribbentropem, Paul Boncour oświadczył, że nie zamierza prowadzić rokowań i stanowczo powraca do Paryża. Dalsze rokowania w sprawie wprowadzenia w życie postanowień sygnatariuszy paktu reńskiego prowadzić będzie przedstawiciel dyplomatyczny Francji w Londynie ambasador Corbin.

FRANCJA NIE WEZMIE UDZIAŁU W DYSKUSJI NAD KONTRPROPOZYCJAMI RADY.

LONDYN, (Pat). Reuter donosi z Paryża, że zdaniem kół miarodajnych francuskich rząd francuski odmówi udziału w dyskusji o kontrpropozycjach, które może wysunąć Rzesza niemiecka w wyniku rozmów, prowadzonych pomiędzy rządem niemieckim i brytyjskim bądź w Londynie bądź w Berlinie.

Współpraca na polu politycznym Włoch, Austrii i Węgier

RZYM, (Pat). Agencja Stefani donosi: wczoraj dnia 23 b. m. Mussolini, Goemboes i Schuschnigg podpisali trzy protokoły dodatkowe do protokołów rzymskich z dnia 17 marca 1934 r.

Protokół nr. 1 daje wyraz zadowoleniu z pomyślnych wyników stałej współpracy Włoch, Austrii i Węgier na rzecz utrzymania pokoju i odbudowy gospodarczej Europy, potwierdza uroczyste wole do zachowania wierności zasadom politycznym, ekonomicznym i kulturalnym protokołów z dnia 17 marca 1934 r. Wreszcie w protokole nr. 1 sygnatariusze stwierdzają, że leży w ich interesie harmonizowanie nadal swojej akcji we wszystkich dziedzinach w miarę, jak tego będzie wymagał rozwój wydarzeń w Europie, postanawiają utworzyć stałe ugrupowanie i powołać w tym celu stały organ narad wzajemnych.

W protokole nr. 2 sygnatariusze potwierdzają ponownie decyzję o nie prowadzeniu żadnych rokowań politycznych z innymi państwami w sprawach dotyczących zagadnień naddunajskich bez nawiązania uprzednio kontaktu z uczestnikami protokołów rzymskich.

W protokole nr. 3 sygnatariusze oświadczają, iż stały organ wzajemnych narad powołają do życia ministerstwa spraw zagranicznych Włoch, Austrii i Węgier. Organ ten zbierać się będzie periodycznie i w chwilach, kiedy trzy rządy uznają to za stosowne.

Nowe pełnomocnictwa dla Rządu Projekt ustawy uchwalony przez Radę Ministrów

WARSZAWA, (Pat). Dnia 24 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. premiera Kościłkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydania w okresie do dnia otwarcia najbliższej sesji nadzwyczajnej Sejmu, a w każdym razie nie dłużej, niż do dnia 1 czerwca 1936 roku, DEKRETÓW W ZAKRESIE SPRAW GOSPODARCZYCH I FINANSOWYCH. Wyłączone z zakresu dekretowania zostają: zmiana rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13

października 1927 r. o stabilizacji złota oraz sprawy, które były przedmiotem inicjatywy ustawodawczej rządu w czasie sesji zwyczajnej 1935—36 i nie zostały uchwalone przez Izby Ustawodawcze.

Projekt ustawy o pełnomocnictwach zapewnia rządowi w razie niezbędnej konieczności możliwość szybkiego działania w drodze aktów ustawodawczych w czasie przerwy w pracach parlamentarnych. Pełnomocnictwa przewidziane w projekcie omawianej ustawy są bar dziej ograniczone, niż pełnomocnictwa w ustawach, które wnosili rządy po przednie.

Premier Kościłkowski i min. Świętosławski udadzą się do Budapesztu po Wielkiejnocy

Według przewidywań kół politycznych zapowiedziana wizyta premiera Kościłkowskiego w Budapeszcie nastąpi bezpośrednio po Wielkiejnocy. P.

premier uda się do Budapesztu w towarzystwie min. WR. i OP. prof. Świętosławskiego.

Prof. Bartel był przyjęty przez P. Prezydenta

Dowiadujemy się, że b. premier prof. Bartel w czasie kilkudniowego pobytu w Warszawie odbył podróż do Spały,

gdzie był przyjęty przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Rozmowy londyńskie widziane z Paryża

(Od własnego korespondenta)

Paryż, w marcu.

Obecnie, gdy została zakończona pierwsza faza rozmów londyńskich, można już starać się o bardziej syntetyczne spojrzenie na ich całokształt, starając się ustalić bilans zysków i strat po szczególnych stron. Rozmowy londyńskie doprowadziły już bowiem do pewnych konkretnych faktów, na których można się oprzeć przy wydawaniu oceny, a oficjalne oświadczenia ministra spraw zagranicznych Flandina w Izbie deputowanych pozwalają na dokładne sprecyzowanie elementów kompromisu.

Delegacja francuska w Londynie miała zadanie niezwykle trudne. Na półtora miesiąca przed nowymi wyborami rząd francuski nie mógł bowiem oprzeć się na parlamencie, jako na wyrazicielu woli całego narodu. Apel do wytworzenia jednolitego frontu francuskiej opinii publicznej pozostał zresztą bez echa, na skutek trudności, na jakie napotkał on

zarówno na prawicy, jak i na lewicy. Na prawicy rząd Sarrauta ze względu na swój skład, budzi bowiem wciąż poważne zastrzeżenia, a min. Flandin i ci członkowie rządu, którzy wyszli z grona partji „umiarkowanych“, uważani są za dezerterów. Dlatego obecny minister spraw zagranicznych atakowany jest przez prawicę jeszcze ostrzej, niż jakikolwiek inny minister, nawet gdyby należał on do partji lewicowych. Z drugiej strony lewica francuska już w kilka dni po wypowiedzeniu przez Niemcy Locarna podzieliła się, zajmując nie jednolite stanowisko w tej sprawie. Socjaliści byli za łagodnym postępowaniem wobec Rzeszy, wysuwając znów koncepcje ogólnego rozbrojenia i opowiadając się raczej za wyzyskaniem pro pozycji kanclerza Hitlera przez „schwylenie go za słowo“. Za to komuniści, idąc w tym wypadku za ZSRR., w stanowczej formie występowali przeciw naruszeniu traktatu wersalskiego i pak

tu reńskiego przez Niemcy, domagając się od rządu zajęcia jak najbardziej energicznej postawy wobec Rzeszy. Jeśli chodzi o radykałów, to w łonie tej partji zaznaczyły się również dwie różne tendencje w tej kwestji, tak iż partja nie mogłaby określić w sposób zasadniczy swego stanowiska. Tak więc, o ile wszystkie partje lewicowe zgodnie pragnęły aby Rada Ligi Narodów potępiła naruszenie przez Niemcy postanowień traktatów, a w szczególności Locarna, o tyle różniły się one w poglądach na temat dalszego rozwoju wypadków.

Analogiczne tendencje zaznaczyły się na prawicy. Elementy skrajnie prawicowe i faszystujące były raczej za wykozystaniem obecnej sposobności celem przeprowadzenia zasadniczej rozmowy z Niemcami, która zadecydowałaby o dalszym rozwoju wydarzeń i wzajemnych stosunków pomiędzy obydwojema krajami. Dlatego dzienniki takie, jak „Le Jour“, „L'Ami du Peuple“, „Echo de Paris“, „uważały, że zbyt stanowcze wystąpienia min. Flandina i premiera Sarrauta właściwie tylko narażają na szwank prestiż Francji, gdyż rozmowy londyńskie zakończą się w każdym razie ustępstwem na rzecz też niemieckich i uznaniem faktu dokonanego.

W tych warunkach pozycja delegacji francuskiej w Londynie była nie do pozazdroszczenia. Francuska opinia publiczna była podzielona i nie stała jednolicie za rządem. Belgja była raczej za kompromisem rozwiązaniem sprawy uzależniając swe definitywne stanowisko od tego, jak ostatecznie ustosunkuje się Anglja. Rząd angielski zaś musiał liczyć się z opinią publiczną, która bynajmniej nie chciała utożsamiać naruszenia strefy nadreńskiej z aktem agresji, dokonanym wobec granic francuskich. W tym wypadku min. Flandin miał więc do wyboru albo zdecydować się w razie utrzymania nieprzejednanego stanowiska na zerwanie współpracy francusko-angielskiej, albo też pójść na ustępstwa, starając się równocześnie wywierać pewien nacisk na opinię angielską. W następstwie tego delegacja francuska starała się przede wszystkim o utrzymanie swej pozycji prawnej, nalegając na potępienie przez Radę stanowiska Niemiec oraz na zastosowanie sankcji ekonomicznych i finansowych. To ostatnie żądanie było obliczone na postawienie rządu angielskiego w szczególnie trudnej sytuacji, gdyż skoro Anglja tak energicznie domagała się zastosowania



sankcyj wobec Włoch, to obecnie powinien zająć równie „genewskie“ stanowisko wobec aktu niemieckiego. Rząd angielski nie mógł w tym wypadku pójść na ustępstwa nie tylko dlatego, że angielska opinia publiczna była przeciwna tym sankcjom, ale także i pod wpływem nacisku londyńskiej City, która słusznie podkreślała, że zastosowanie sankcji finansowych dostarczy tylko Rzeszy dogodnego pretekstu do niezapłacenia zaciągniętych na rynku londyńskim pożyczek.

Ten atut sankcyj wygrał min. Flandin z maksymalnym powodzeniem. Rząd angielski, wzamian za ciche zrezygnowanie przez Francję z wysuwania tej kwestji, poszedł na ustępstwa w zakresie współpracy sztabów generalnych Francji, Anglii i Belgji. Był to jedyny istotny element, jaki Francuzi mogli przywieźć z Londynu, gdyż zgóry było wiadome, że Anglja obecnie nie zgodzi się na żadne sankcje natury militarnej, t. j. na jedyny środek, który mógłby zmusić Niemcy do przywrócenia status quo w strefie nadreńskiej.

Inne elementy kompromisu mają raczej prawne znaczenie. Już dziś ucho dzi za pewne, że nawet jeśli sprawa zgodności paktu francusko-sowieckiego znajdzie się w Hadze, to i tak trybunał haski nie wyda w tej mierze żadnego wyroku, lecz tylko „orzeczenie“ o charakterze opiniodawczym. Dlatego we Francji przyjęto rezultaty rozmów londyńskich bez entuzjazmu, ale też i bez zbyt wielkiego rozczarowania. Oddawna nie miano już bowiem złudzeń co do stanowiska Anglii. Poza to wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że kwestję stosunków francusko-niemieckich może uregulować dopiero ten rząd który zostanie utworzony po przyszłych wyborach.

J. Brzękowski.

Pamiętaj!
3 ZAKRESY FAL

MUSI POSIADAĆ TWOJA
SUPERHETERODYNA
JEŚLI CHCESZ MIEĆ JEDNAKOWO
DOBRY ODBIÓR NIETYLKO ZIMĄ ALE I
LATEM

DLATEGO KUP ODRAZU SUPERHETERODYNE
SPLENDID lub MAJESTIC
ELEKTRIT

DO NABYCIA
WE WSZYSTKICH
RADJOSKŁADNICACH

HALINA KOROLCÓWNA.

Na szerokiej drodze

Portant la plaque nationale
W. 19484 (Pi.)

Tymczasem młodsza latorośl zanudza mnie indagacjami na temat — ile mam lat, ile mój chłopiec? Ile lat temu pobraliśmy się? I ile mamy dzieci? Jakie są zwyczaje w małżeństwie w Polsce? Czy miłość jest przed ślubem, czy po? Ile trzeba mieć lat, żeby się pobrać i czy w Polsce są palmy i słońce? i t. d... typowy szereg pytań dla każdego hindusa.

Zbywam go odpowiedzią, że nie rozumiem dostatecznie po angielsku. Na pytania odpowiadam pytaniami. Zamilkł wreszcie.

Palę papierosa. Chce się spać i smarkacz ten zaczyna drzeć. Przychodzi mój chłopiec. Nie udało się zrobić dla nas tańszego przejazdu. Godzina stracona na napróżno. Hindusi jadą pierwszym osobowym pociągiem. Nas za pół godziny mają przyczepić do towarowego.

Jedziemy pół mili poza stację. Motor z nasypu wjeżdża na tor, naturalnie pchany przez kulisów.

Odwiazali lórę od innych. Przywiązali motor za trzy nogi i zawieruszyli

się w mroku wraz z moim chłopcem. Leżę w wózku i patrzę w niebo. Księżyc niesamowicie jasny.

Biała kropka gwiazdy polarnej. Mleczna droga jest tak blisko. Roztopiłam się w ciszy nocej, jej blaskach i szepcach. Może zdrzennęłam się trochę.

Raptem na dwa hamulce ściąga mnie z obłoków poczucie, że powoli posuwam się naprzód. Lora w jakiś tajemniczy sposób ruszyła z miejsca i toczy się coraz szybciej w stronę głównych torów. Już semafor błyska przedemną, a na przeciw gna pociąg. Chwytałem rekami brzeg wozu i krzyczę haj, haj, i coś tam jeszcze, by zwabić kogoś na ratunek, zanim nie zapóźno. Jak z pod ziemi wyrasta strażnik ze światłem. Wagon staje. A z pod niego wyłaniają się kulisi, jak beszelestne cienie. Bestje. Pehali w milczeniu i nikt nie odpowiadał na moje pokrzykiwania.

Znów wagon stoi, a ja wracam w obłoki. Gdzieś z boku toru oświetlono wnętrze chaty. Wciąż mam złudzenie, że zbliżam się i oddalam. Chce się jeść i sen morzy, a nierealne poczucie lekkości wzmacnia się.

Przychodzi Stach i lokomotywa. Zapłuła mnie dymem i iskrami. Szarpnęła. Targnęła. Ruszyliśmy. Wprawo, wlewo. Z toru na tor. Wreszcie pęc. Lupnęliśmy

w pociąg. Przywiązali.

Sunie długi pociąg w stronę mostu. Lokomotywa zjeje żarem. Zapłuwa nas deszczem ognia. Nasuwam kaptur na głowę i przez szparę jednym okiem patrzę na świat. Jedną jedziemy godzinę i drugą. Pod kołami wagonu dudni most. Długo, długo. Podobno najdłuższy w Indjach.

Ach, u nich wszystko jest naj. Największe, piękniejsze, biedniejsze, bogatsze — niema średniej miary.

Pod wysokim mostem błyszczy rzeka Sone. Białą, księżycową poświatą zalany piach, jak woda. Mile i mile. A krętym węzłem snuje się trochę wąskich strumieni wody o ciemniejszym refleksie. Zamykam oczy. Otwieram. A piach jest wciąż jak woda, a iskry sypią w oczy. Spać. Spać.

Zgrzytają zwrotnice. Lokomotywa nas ciągnie gdzieś w ciemny kąt. Kręci, weksluje. Staneliśmy u nasypu.

Nasz towarzysz podróży nadjeżdża sam. Uspionego braciszka wysłał pociągiem do Calcutty.

Ruszymy. Stach nie ma światła. Wciąż zarzuca świece. Tracę przytomność. Biję głową o bankę z oliwą. Stajemy pod jakimś mostem. Stach nie może dać rady ze świecą — wciąż zarzuca. Jedziemy cały czas za wolno.

Ślizgając się po zeschłej trawie zjeżdżamy z nasypu wdół pod drzewa. Tam przyrządzam trochę jedzenia i śpię, parę minut załedwie. Hindus jest półżywy. Stach ma siłę prowadzić motor dzień i noc. Doprawdy nie wiem skąd.

Po godzinie postoju decydujemy jechać dalej. Spać nie sposób. Motory nie mogą zjechać z drogi, a cały czas jadą naładowane szutrem i kamieniami wolowe zaprzęgi bez światła.

Mamy wjechać w dżunglę jeszcze tej nocy. Tak informuje nas doktor. Nabijam karabin, biorę go do ręki. Co chwila zapadam w sen i raptem się budzę. Zdaje mi się, że karabin z ręki wypada, lub lecę głową w dół.

Stach mnie budzi co jakiś czas. Nic nie pomaga.

Dnieje. Otwieram oczy i widzę jakiś zupełnie inny kraj. Szerokie brunatno-czerwone pola. Chaty kryte strzechą, glicznie uczesane czapy, jak na obrazku.

Jesteśmy już w Bengalu. Ale dżungli w nocy nie było. Wyglądamy wszyscy troje jak widma w szarem świetle przedświt. Zaspalne słońce wstaje. Budzą się wioski i wozy śpiące przy drodze. Zaczyna się normalny poranny ruch. Mycie zębów, kąpiel w strumykach i pod studnią.

Nowe szlaki rosyjskiej młodzieży emigracyjnej?

6 marca ukazał się mój artykuł „Emigracja a Sowiety”, w którym poruszyłem ustosunkowanie się emigracji rosyjskiej do zmian w Sowieciech. Wskazałem przy tej okoliczności na nawoływanie Miliukowa do bardziej realistycznego podejścia do problemów nowej Rosji, niż ciągłe wykrzykiwanie bolszewikom i jałowa negacja wszystkiego co się dzieje w Rosji.

Pisałem: „Czy jego nawoływania znajdą odgłos wśród emigracji rosyjskiej, szczególnie wśród młodzieży emigracyjnej? Czy nawróci się do współpracy z narodową Rosją, która, zdaniem Miliukowa, w drodze ewolucji powstaje w Sowieciech?”

Wcześniej, niż tego się można było spodziewać otrzymałem odpowiedź na to pytanie.

10 marca ukazał się w Wilnie nowy dwutygodnik rosyjski „Smiena”, który podaje za „Robotnikiem”, że niejaki Władimir Krasnow pertraktuje z władzami sowieckimi w sprawie powrotu do Rosji 30.000 emigrantów rosyjskich młodszej generacji, którzy „wychowani w warunkach demokratycznych nie chcą walczyć z rządem sowieckim, lecz chcą uczciwie pracować dla dobra ojczyzny”.

„Smiena” występuje przeciwko reakcyjnej ideologii emigracji rosyjskiej, która narzuca młodemu pokoleniu Rosjan zagranicą swe wstecznicstwo: „Młodzież rosyjska nie chce wspólnie ze swymi starszymi opłukać bohaterów wysiłków własnego narodu, który w ciągu 18 lat potrafił przebyć kolosalną drogę od średniowiecza do budownictwa na gigantyczną skalę. Młodzież rosyjska powinna wcześniej lub później odrzucić obcy ciężar, i niepotrzebny balast — zgniłą ideologię starej reakcji i wyrobić sobie własną opinię, zdobyć się na własną ocenę zachodzących w świecie zmian”. Dopomóż młodzieży rosyjskiej w tem przewartościowaniu wartości — takie oto zadanie stawia sobie nowe pismo.

Kierunek, w którym to przewartościowanie ma się odbywać jest zakreślony nader wyraźnie: chodzi o wyrobienie kontaktu ideowego z rodakami, którzy zostali w kraju. Wyniki tego przewartościowania są też łatwe do przewidzenia: skoro próbuje się eksperymentować, emigracja staje się bezsensowna, a więc — „łączmy się z narodem” i „Gajda trojka” na ojczyznę łono...

Bardzo to dobrze i świadczy o nie przeciętnej inteligencji gdy młodzi emigranci dochodzą do wniosku, że Rosja to nie w Paryżu, nie w Jugosławii i bodajże nie w Wilnie, lecz w Moskwie,

Penzie lub Kałudze... i że tam zrobiono dla kultury rosyjskiej znacznie więcej za te 18 lat, niż na emigracji.

Zresztą, o ile nowa Rosja otworzy rosyjskiej młodzieży emigracyjnej drogę do powrotu na ojczyznę łono, młodzież ta niewątpliwie będzie posiadała lepsze możliwości urzędzenia się, niż na obczyźnie w dobie wszechświatowego kryzysu.

Czy jednak rząd sowiecki bez wszelkich ograniczeń wpuści do kraju te 30

tys. młodzieńców pod dowództwem pana Włodzimierza Krasnowa? Czy wystarczy mu wyrazy skruchy i zapewnienia o lojalności? „W Moskwie nie wierzą temu”, pisał niegdyś Ilja Ehrenburg. W Moskwie mogą zażądać dowodów rzeczowych nawrócenia się. „Śmie na”, o ile rozumiałem, rości sobie pretensje również do reprezentowania młodego pokolenia „tutejszych Rosjan”.

Czyżby chciała ich namówić do emigracji do Sowieców? Sp.

Lot sowlecki do krajów polarnych

MOSKWA. (Pat.) Lotnicy sowleccy Wodopianow i Machotnik podejmują w najbliższych dniach na dwóch aparatach specjalnie przystosowanych do lotów po arnych podróż z Moskwy do ziemi Franciszka-Józefa przez Nową Ziemię. Lot ten dochodzi do skutku po raz pierwszy. Nad morzem pomiędzy Nową Ziemią a zatoką Cieba lotnicy lecąc będą 650 km.

—o:0:0—

Powódź w Hiszpanji

MADRYT. (Pat.) W całej Hiszpanji pada w dalszym ciągu ulewny deszcz. Rzeka Gwadalquivir wystąpiła z brzegów. Bulwary w Sewilli stoją pod wodą. W prowincjach Cindadreal, Toledo i Avila olbrzymie obszary pól uprawnych znajdują się pod wodą. W prowincji Guenca pada śnieg.

Spór o Falklandy

Rząd argentyński wydał ostatnio nową serię znaczków pocztowych, na których zaznaczono czarnym kolorem terytorjum Argentyny, włączając do tego terytorjum także wyspy Falklandzkie. Rząd angielski zgłosił z tego powodu protest. Falklandy należą bowiem, jak wiadomo, do Anglii. Typowy spór dyplomatyczny, spór papierowy, jakiby wynikł także, gdyby np. rząd hiszpański wydał mapę półwyspu Pirenejskiego i Gibraltaru oznaczając kolorem tym samym co resztę Hiszpanji. Lub gdyby np. rząd włoski wydał znaczki, na których Malta czy Korsyka figurowałyby jako posiadłości włoskie.

JAK JEST NAPRAWDĘ?

Właściwie Falklandy są zaludnione przez Argentyńczyków, tak jak Gibraltaru przez Hiszpanów a Malta przez Włochów. Biorąc rzecz etnograficznie czy geograficznie Falklandy powinny należeć do Argentyny. Archipelag Falklandzki leży opodal brzegów Argentyny; ukształtowanie płonowe wysp żywo przypomina południową Argentynę; podobnie klimat, flora, fauna, ludność. Niechże jednak kto spróbuje odebrać od Anglików tę ich pierwszorzędną bazę morską na wodach południowo-zachodniego Atlantyku! Zje diabła zanim tego dokonają. Nad Falklandami powiewa flaga brytyjska, której strzegą okręty wojenne króla Edwarda. Te same okręty co 22 lata temu zniszczyły przy tychże Falklandach niemiecką eskadrę admirała von Spee.

FALKLANDY.

Gdyby Falklandy nie stanowiły bazy angielskiej floty wojennej na Atlantyku, niewiele by się o nich powiedzieć dało. Archipelag składa się z dwóch, przedzielonych cieśniną wysp wielkich: Wschodniego i Zachodniego Falklandu oraz mnóstwa ugrupowanych dokoła wysepek mniejszych i najmniejszych, przeważnie dzikich, skalistych i niezamieszkałych. Krajobraz Falklandów jest typowo wyżynny. Roślinność uboga. Przeważają trawy, co pozwala na stosunkowo rozwiniętą hodowlę owiec. Łatwo się domyśleć więc, co składa się na eksport falklandzki: wełna, skóry, łój, tran wielorybi, ryby — ot i wszystko.

WIELKORZĄDCA MINJATUROWEJ KRAINY.

Falklandy liczą całej parady 2 1/2 tys. ludności. Temniemnie mają angielskiego gubernatora, będącego zarazem wodzem naczelnym. Gubernator urzęduje w „stolicy” Falklandów zwanej Portem Stanleya i liczącej aż... 900 mieszkańców. Mało tego. Gubernator sprawuje swe nieskomplikowane zadanie przy pomocy dwóch rad: ustawodawczej i administracyjnej. Ciało ustawodawcze składa się z 3 posłów wy-

bieranych i 2 mianowanych. Razem więc „parlament” falklandzki liczy 5 członków. Rada administracyjna czyli organ wykonawczy na archipelagu, stanowiącym przedmiot papierowego sporu dwóch państw składa się z 4 osób. Wystarczy to najzupełniej.

WZGLĘDY HISTORYCZNE.

Pragnąc ustalić zagadnienie przynależności Falklandów, a raczej zbadać z możliwie największą dozą bezstronności kwestję: czy Falklandy powinny należeć do Argentyny czy też Anglii, niepodobna pominąć względów historycznych. A więc, kto pierwszy odkrył Falklandy? Anglii: Davis i Hawkins. Odkrycia swego dokonali ci dwaj żeglarze w końcu XVI wieku i nazwali wyspy na cześć trzeciego Anglika lorda Falklanda. Okoliczność ta nie przeszkodziła żeglarzom francuskim ochrzcić Falklandy mianem Malwin. Znowu więc powstaje kwestja: Falklandy czy Malwiny?

A teraz dalsza kwestja. Pierwszą osadę na archipelagu założyli nie Anglii a słynny podróżnik francuski z końca XVIII w. Bougainville. Osada nosiła francuską nazwę: Port Louis. Dopiero w kilka lat potem Anglii się spostrzegli i założyli port Egmont. Może więc Falklandy uznać za wyspy francuskie?

NOWE KOMPLIKACJE.

Za czasów Bougainville'a wyspy wpadły w ręce hiszpańskie. Wypłynął więc trzeci konkurent. Hiszpanie długo się jednak nie utrzymali. Wypłynął bowiem na widownię czwarty konkurent: Argentyńczy, którzy w początkach ub. stulecia zaludnili puste dotąd Falklandy i zaczęli odtańcować do Falklandów dosyć solidnie umotywowane pretensje. Jednak Anglii niewiele sobie z tych pretensji robiłi. Usadowili się w 1883 r. nadobrze na Falklandach, siedząc tam mocno po dziś dzień i zapewne siedzieć będą do końca świata, o ile nie usunie ich stamtąd jaki kataklizm w rodzaju katastrofy z platońską Atlantydą.

BÓJ POD FALKLANDAMI.

Jest jeszcze jeden wzgląd, który każe Anglikom mocno się trzymać Falklandów. Oto Falklandy przyniosły Anglii w czasie wojny światowej wspaniałe zwycięstwo morskie nad Niemcami. Bitwa pod Falklandami — to jedna z najchlubniejszych kart marynarki angielskiej. Dnia 8 grudnia 1914 r. eskadra brytyjska, złożona z 2 krążowników bojowych („Invincible” i „Intlexible” — nomen omen), 3 krążowników pancernych, 2 krążowników lekkich i 1 okrętu pomocniczego zniszczyła niemal doszczętnie z powierzchni wody eskadrę niemiecką w składzie:

2 krążowników pancernych („Scharnhorst” i „Gneisenau”), 3 krążowników lekkich („Nürnberg”, „Leipzig” i „Dresden”) oraz 3 okrętów pomocniczych. Z eskadry niemieckiej ocalał tylko mały „Dresden” i 212 ludzi. Reszta okrętów i załogi z wiceadmirałem hr. von Spee na czele poszła na dno. Straty angielskie wyniosły zaledwie 6 zabitych i 19 rannych. Admirał Sturdee mógł być dumny.

Jakże więc Anglii mają nie protestować, gdy Argentyna, chociażby nawet tylko na znakach pocztowych zagarnie Falklandy — świadka triumfu oręża angielskiego sprzed 22 lat? NEW.

Zapisz się na członka L. O. P. P.

(ul. Żelazowskiego Nr. 4)

NA MARGINESIE

„Wiem wszystko” i „wiem, że nic nie wiem”

Wiedza o otaczającym świecie niezawsze i nie wszystkim wychodzi na dobre.

Zdobywanie podglądowo i puszczanie w obiegi poglądowo wiadomości o bliźnich — stanowi jeden z najbardziej popularnych sportów.

Zwłaszcza u nas w Wilnie, gdzie się zna wszystkie twarze aż do znużenia. Są tacy, co bez trudu i zupełnie bezinteresownie mogą wyłożyć, kto z kim, jak i za co, aż do trzeciego pokolenia włącznie.

Naturalnie — nikt takim „biografom” z amatorstwa żadnych danych ani faktów nie waży się zazwyczaj kwestjonować. Za cenę „świętego spokoju” wysłuchuje się wszystkiego i we wszystko wierzy. Oczywiście gońcem, roznoszącym tego rodzaju wiedzę o bliźnich jest wyłącznie język, a cały proces nosi nazwę plotkowania.

Od pewnego czasu zaczęło wychodzić w Warszawie sporej objętości pismo p. t. „Wiem wszystko”. Perjodyk ten nosi delikatny podtytuł „tygodnik aktualności”. Olbrzymie artykuły roznoszą urbi et orbi zakulisy najsensacyjniejszych spraw i sprawek — wszystko naturalnie pływ w sosie komentatorskim. Są i rubryki satyryczne, tak „dowcipnie” prowadzone, że ustalenie tożsamości ofiary nie przedstawia żadnej trudności. Pismo żyje na nieszczęściach, nie uznaje prywatności, wprowadza nas chętnie i na gapę w orbitę wszelkich skandalów i tragedji. Narazie Wilno jest szczególnie „pomijane”, ale Zakopane już figuruje: „Baletniczka S. S. wywołała w zakopiańskim „Bristolu” niezbyt przyjemne zajście, którego smutnymi bohaterami stało się dwu panów z najlepszych sfer towarzyskich”.

Oczywiście bardzo „nie wypada” wywoływać zajście w Bristolu, ale już jak tak „wypadnie” — to poco zaraz bawić się w magiel i zawiadamić niedyskretnie czytelników?

Najgorzej, że pismo robi z tego sobie metę:

„Powodem samobójczego strzału młodego i bardzo utalentowanego rzeźbiarza, pana S., który przebywa obecnie na kuracji w szpitalu św. Rocha, była poważna przegrana w karty w jednym z oślawionych klubów bridżowych stolicy”.

Pewien mądry filozof powiedział: „Wiem, że nic nie wiem”.

„Tygodnik aktualności” jest innego zdania: „wie wszystko”.

Wydać się to malutką przesadą. Nie wie przedewszystkiem elementarnej rzeczy, że „leżaszczawo nie bją”.

Wogóle całe „przedsiębiorstwo” budzi dreszcz.

Słońce już świeci jasno, gdy stajemy przed małą wioseczką, by spytać o drogę do Buddha-Gaya.

Obrazek przeniesiony żywcem z krańców słonecznej pustyni Baludżystanu. Płaska, gliniana chata. Białe piachy. Zrąb czarnej, jak węgiel skały i samotna palma daktylowa. Brak jedynie białego wielbłąda.

U wrót chaty smugła bengalka gotuje strawę w czarnym garnku. Dużo srebrnych zauszników i bransolet. Na nagie ciało zarzucone białe sari z czerwonym szlakiem. Jakoś inaczej. Jak greckie szaty, naturalnie, swobodnie. A na ramionach czarne tatouowane pręgi tygrysy.

Zielone drzewo bardzo stare, wspinał się, święte i potężne, jak domy. Taką zacienioną drogą zbliżamy się do Gaya.

Zdaje mi się wciąż, że pora już skręcić. Pytamy — za cztery mile.

Małe miasteczko nazywa się Sherghat. Jest tam stacja benzynowa i dynie przy drodze. Wiozę taką jedną od Sasaram. Sześćmyślni memu chłopcu ordynaryjną dynię do gotowania, gdy chcieliśmy melona. Opowiadali, że lepsza i Stach ją kupił. Leży pod przydrożnym drzewem. Gnije, lub wrony ją zjadły. Gotować nie mieliśmy ani czasu, ani ochoty. Skręcamy na wąską, polną drogę. Kwitnące purpurą drzewa. Niczem jarzę-

biny. Błękitny strumień, kąpią się dzieciaki. Strasznie czuje się zmęczona i brudna. Chcę się wykąpać. Stach ma inne rzeki na mapie. Ta mu nie odpowiada. Niestety. Bo nie prędko znaleźliśmy studnię, a wszystkie rzeki wyschły, jak na mapie.

Jedziemy, jedziemy, a Gaya nie widać. Dwadzieścia jedna mila przedłuża się straszliwie. Co parę minut zwalniamy. Doktor ledwo dotrzymuje nam kroku.

Gaya. Kręcimy się wąskimi ulicami starego miasteczka. Rozrzucone na wzgórzach, a kregiem jeszcze wysokie góry. Na szczycie jednej z nich mała świątynia i kamienne schody wiodące na szczyt. 434 stopnie z kamienia wykuł maharadża Gwaljoru w zlebie skalnym, by wierni mogli wspiąć się do wysokości jego świątyni.

Mój chłopiec jest tak strasznie zmęczony, że nie chce iść zwiędzać. Nie rusza się od motoru. Idę z doktorem. Ten niby był już parę razy tutaj. Widzę, że nie ma pojęcia co gdzie się znajduje. Wystarczy — zapewniam mnie że jesteśmy już w Buddha Gaya.

Przyplątał się bramin od świątyni. Wlece nas po schodach na piętra i pięterka.

Wchodzę po kamiennych schodach

w dzielnicę świątyni. Z jednego piętra i podwórka w drugie. Zaciszenie. Jasno. Upalnie. U szczytu gmatwanina świątyni poświęconych Sziwie, święte drzewa i widok przed siebie na pola i góry.

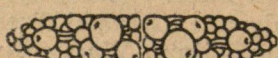
Tu wyduszam z kapłana kierunek drogi do Buddha Gaya. Zwiędzamy jeszcze jedną starą świątynię Kali, czy Durgi i świątynię królów, gdzie mieszkają bramini, jak w prywatnym domu.

Mam doświadczenie hindu. Mam doświadczenie Sziwy. Świętej krowy, byka, lingamów, całej tej zmysłowej pogańskiej adoracji siły rozrodczej. Chcę trochę ideału, oderwania się od ziemi.

Decydujemy się zaraz jechać dalej. Zwiędzić i wtedy odpocząć. Nasz doktor chce zostać w Gaya, przespacerować się i zjeść, co i nam zaleca. Ale jeżeli my jedziemy — on również.

Ruszamy. Oglądam się wstecz, widzę, że siada na motor. Zakręcił i tyleśmy go widzieli. Zapodział się gdzieś, znikł. Został, czy diabeł go wzięli — nie wiemy. Nie zdążyliśmy wziąć jego nazwiska, ani zrobić fotografii. Zostanie jako przechoździeń bezimienny.

(D. c. n.)



Widmo głodu na Polesiu



Pisaliśmy już w swoim czasie o kłeskach które nawiedziły w tym roku Polesie. Pierwszą z nich był pożar stogów siana, stojących w polu. Pożar ten objął wprawdzie niewielki obszar i zniszczył stosunkowo mały procent ogólnych zbiorów siana na całym Polesiu, jednak w gminach, w których doszczętnie strawił całoroczne pokosy, był zwiastunem bardzo ciężkiej zimy i jeszcze gorszego przednówka. W zimie natomiast przysła klęska odwilży, która uniemożliwiła przez parę miesięcy zwózkę siana z bagnistych łąk do gospodarstw. Klęską tą zostały objęte wszystkie powiaty Polesia, w których występują większe skupienia jezior, rzek i bagien. Stogi siana, stojące w wodzie na łąkach, zaczęły gnić. Ludność wiejska, nie mając siana na karmienie bydła, musiała użyć na ten cel zapasów ziarna. W niektórych miejscowościach wogóle zaczęto wyżywiać się żywego inwentarza. Sytuację uratowały nieco 10-dniowe mrozy w lutym, które pokryły dość grubym lodem jeziora i bagna. Poleszcy mogli zwieźć siano. Niestety odwilż spowodowała już dużo strat. Poleska Izba Rolnicza oblicza, że straty na sianie na zatopionych terenach wynoszą do 30 proc. Oprócz tego ludność Polesia przez dłuższy czas w okresie tej zimy była pozbawiona pracy przy eksploatacji lasów. Fakt ten również w dużym stopniu za ciężzył na głodowych całorocznych budżetach Poleszaków.

Obecnie na Polesiu nadszedł przednówek w całej pełni i grozie. Na przednówku wogóle wieś poleska przeżywa ciężki okres nawet w wypadku normalnych urodzajów. Szczególnie dotyczy to powiatów wschodnich — pińskiego, łuninieckiego i kamień-koszyńskiego. Klęski zaś tej zimy postawiły Polesie w te goroczny przednówek wobec widma głodu. W szeregu powiatów brak jest nie tylko chleba na codzienne potrzeby lecz niema ziarna na zasiewy i widozków na zdobycie tego ziarna. Oczywiście taka jest sytuacja obecna i pozostanie taką nadal, jeżeli nikt Poleszkom nie przyjdzie z pomocą. Powstał już jednak szereg komitetów, które zbierają ofiary na dotkniętych klęskami na Polesiu. Pewne sumy przeznaczyło państwo.

Wileńska Izba Rolnicza wzorem innych izb Rolniczych odwołała się do organizacji Kółek Rolniczych z prośbą o ofiary na rzecz Poleszaków. Jednakże ze względu na własną ciężką sytuację Wileńszczyzny w okresie przednówka, nie można spodziewać się większej ilości ofiar szczególnie w produktach rol-

nych z naszego terenu. Trudno, jesteśmy sami biedni. Należy spodziewać się jednak, że damy tyle, na ile nas będzie stać. Szczególnie, jeżeli chodzi o teren wiejski, należy apelować do ofiarności właścicieli większych majątków.

Poleskiej Izbie Rolniczej chodzi mi dzy innemu także o to, aby z terenu były nadsyłane wiadomości o posiadanych na sprzedaż przez producenta produktów rolnych. Komitet bowiem, udzielając Poleszkom pomocy w naturze, będzie dążył do ominięcia kosztownego pośrednika. Informacje takie należy nad-

syłać do wileńskiej Izby Rolniczej. Ministerstwo komunikacji przyrzekało dać pewne ulgi kolejowe dla transportu żywności przeznaczonej dla głodujących Poleszaków. (w).

Z inicjatywy właściciela firmy Warszawska Spółka Myśliwska oddział w Wilnie przy ul. Wileńskiej otwieramy listę ofiar na głodujących Poleszaków. Warszawska Spółka Myśliwska wpłaca 10 złotych i wzywa do dalszych ofiar kupiectwo wileńskie, rozpoczynając zbiórkę łańcu szkową. Jutro podamy spis wezwanych przez tę firmę do składania dalszych ofiar.

SENACKA KOMISJA ADMINISTRACYJNA przyjęła projekt ustawy o uboju zwierząt w brzmieniu sejmowym

WARSZAWA. (Pat). W dniu dzisiejszym komisja administracyjna senatu rozpatrywała projekt ustawy o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach (ubój rytualny).

Na posiedzeniu obecni: minister rolnictwa i reform rolnych Poniatowski, wiceminister przemysłu i handlu Sokolowski oraz dyrektor departamentu ministerstwa wyzn. rel. i ośw. pułkownik Potocki. Przewodniczący senator Goluchowski zaproponował komisji na podstawie art. 50 tymczasowego regulaminu obrad senatu dopuszczenie dla złożenia wniosków i ustnego ich uzasadnienia senatorów Schorra i Trockenhajma, nie należących do komisji.

Komisja propozycję tę przyjęła. Sprawozdawca senator DOBACZEWSKI, uwyklując momenty gospodarcze zagadnienia regulowanego projektem ustawy, wniosł o przyjęcie projektu w brzmieniu, uchwalonem przez sejm, bez zmian.

Minister rolnictwa PONIATOWSKI, uzasadniając poprawki rządu, wniesione do pierwotnego brzmienia projektu ustawy, omawia techniczne postępowania przy określaniu ilościowego konsumpcji mięsa koszernego i wskazuje, że latwość ustalenia tych potrzeb i kontroli nad nimi będzie większa, im bardziej czynności z uboju będą związane będą zlokalizowane. Minister wskazał, że w konsekwencji wprowadzenia w życie tej ustawy musi nastąpić różniczkowanie cen w zależności od jakości mięsa (przednie, zadnie). W cenie towaru będzie grać rolę jego jakość, a co zatem idzie i transport cen niejszych partii do ośrodków bardziej zamożnych. W ten sposób obrót mięsem zbliży się do warunków handlu, powszechnych na zachodzie Europy. W końcu minister wskazał, że na wprowadzenie nowych warunków uboju w starych paromiesieczny okres, w ciągu którego zostaną przeprowadzone konieczne przystosowania, nowe przyrządy i t. p.

Senator MALESZEWSKI złożył wniosek o skreślenie całego art. 5 projektu, wprowadzającego ubój rytualny ograniczony ilościowo do potrzeb ludności wyznania żydowskiego, karaimskiego i mahometańskiego.

Sen. dr. GŁOWACKI, sen. RDUŁTOWSKI popierają wniosek senatora Maleszewskiego.

Senator DĄBKOWSKI wypowiada się za przyjęciem art. 5 w brzmieniu, uchwalonem przez komisję administracyjno-samorządową sejm.

Senator TROCKENHEIM wniosł o skreślenie w art. 5 w ust. pierwszym postanowienia, które określa bliżej, w jaki sposób ma nastąpić ograniczenie ilościowe mięsa koszernego, a w

razie odrzucenia tej poprawki, aby to określić nie ilości mięsa koszernego nastąpiło dopiero z dniem 1 stycznia 1938 r. Ponadto składa poprawkę o skreślenie w art. 5 postanowienia, o udzielaniu na sprzedaż mięsa koszernego koncesji.

Senator dr. SCHORR wniosł o skreślenie w art. 5 postanowienia o możliwości znoszenia uboju rytualnego przez uchwały organów stanowiących gminy w tych miejscowościach, gdzie ludność wyzn. wymagających stosowania przy uboju specjalnych zabiegów, wynosi mniej aniżeli 3 proc. ogółu ludności.

Pozatem zabierali głos senatorowie: MALI NOWSKI MARJAN, MALINOWSKI MAKSYMILIAN, STANIEWICZ.

Minister rolnictwa PONIATOWSKI stwierdza, że rząd uważa za wiążące dla siebie zapewne nie ludności żydowskiej korzystania z mięsa koszernego. Nie uważa natomiast za sprzeczne z obowiązującym prawem, że w pewnych warunkach mięso koszerne będzie dostarczane ludności żydowskiej w drodze transportu z innych okolic. Minister wskazuje na sytuację gospodarczą, jakaby się wytworzyła w wypadku skreślenia art. 5 projektu. Są takie możliwości: albo ludność żydowska okaże się na tyle kulturalna i postępową, że pogodzi się ze zniesieniem uboju rytualnego i będzie konsumowała mięso z innego uboju, niż rytualny. Ta możliwość wydaje się nierealna. Jednakże, gdyby ona nastąpiła, wtedy sytuacja na rynku mięsnym nie uległaby żadnej zmianie i monopol mięsny pozostałby dokładnie w tym samym stanie, w którym obecnie się znajduje. Jeżeli natomiast ludność żydowska nie uzna innego sposobu ubijania zwierząt, jak rytualny, wtedy oczywiście powstrzyma się od konsumpcji mięsa z rynku krajowego, a rząd będzie musiał zgodzić się na import mięsa koszernego. Minister wskazuje na konsekwencje, jakoby taki stan rzeczy wywo-

łał w naszym bilansie handlowym oraz dla gospodarstwa rolnego. W końcu minister zaznaczył, że podtrzymuje w całej rozciągłości stanowisko rządu, zajęte w sejmie, bo uważa, że to stanowisko jest jedyną realną i konkretną drogą, prowadzącą do zamierzonego celu.

Senator DECYKIEWICZ oświadcza, że z tych samych względów, jak i jego kolezdy, po słowie ukraiński w sejmie, będzie głosował przeciwko projektowi ustawy, a w wypadku złożenia przez przedstawicieli ludności żydowskiej poprawek, będzie głosował za temi poprawkami.

Sprawozdawca senator DOBACZEWSKI wypowiedział się przeciwko wszystkim zgłoszonym poprawkom i podtrzymywał swój wniosek o przyjęcie ustawy w całości w brzmieniu, uchwalonem przez sejm.

W głosowaniu wszystkie zgłoszone poprawki zostały odrzucone i projekt ustawy został przyjęty w brzmieniu, uchwalonem przez sejm, bez zmian.

Przewodniczący senator Goluchowski oświadcza, że w jednym z organów prasy żydowskiej ukazała się informacja, że komisja w pracach przygotowawczych do rozprawy nad projektem ustawy o uboju uchybiła postanowieniom regulaminu, a w szczególności, że nie dokonała wyboru sprawozdawcy. Przewodniczący stwierdza, że na poprzednim prawomocnym posiedzeniu komisji został wybrany na sprawozdawcę senator Dobaczewski i że wszelkie formalności, związane z pracą komisji, zostały zachowane, a nadto komisja skorzystała z przysługującego jej uprawnienia i dopuściła do udziału w pracach komisji senatorów Schora i Trockenhajma, nie należących do komisji. Stwierdzając to, przewodniczący wystąpił przeciwko tego rodzaju niewłaściwym metodom walki z projektem ustawy, które opierają się na fałszywych informacjach, szerzą niepokój i zamieszanie.

Wzdłuż i wszerz Polski

— ILE WYNOŚĄ DŁUGI PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W WARSZAWIE. Opracowano wyniki ankiety w sprawie zadłużenia pracowników miejskich, przeprowadzonej przez związek zawodowy pracowników samorządowych (urzędników m. stoł. Warszawy). Ankieta objęła 1.031 odpowiedzi.

Z ankiety wynika, że zaledwie 3 proc. pracowników nie posiada długu, 45 proc. pracowników ma długi do wysokości 3-miesięcznego uposażenia, 29 proc. pracowników do 6-miesięcznego uposażenia, 16 proc. do 12-miesięcznego, 5 proc. do 2 lat i 1,25 proc. powyżej 2 lat.

— SPEKULACJA MAŁEMI MIESZKANAMI W WARSZAWIE. Obniżenie komornego tylko od małych mieszkań oraz zwolnienie ich od podatku lokalowego spowodowało nową falę spekulacji małymi mieszkaniami jedno i dwupokojowymi. Mieszkań takich jest wogóle mało w Warszawie.

Spowodu ogromnej przewagi popytu nad podażą odbywa się istna licytacja przypadkowo zwalnianych małych mieszkań w śródmieściu. Cena dwupokojowych mieszkań z łazienkami dochodzi do 1.800 zł.

— SKAZANI ZA POSŁUGIWANIE SIĘ GODŁEM PAŃSTWOWYM DLA CELÓW REKLAMOWYCH. W Sądzie Okręgowym w Gdyni toczyła się rozprawa karna przeciwko firmie Józef Fetter, eksportującej do Polski pomarańcze palestyńskie. Przedstawiciele tej firmy na Gdynię Reich i Arbus oskarżeni byli o to, że do celów reklamowych nadużywali godła państwowego, mianowicie sprowadzili w grudniu roku ub. na rynek transport pomarańczę opakowany w blubki ozdobione orłem polskim. W wyniku rozprawy Reicha skazano na 4 tygodnie i Arbusa na 3 tygodnie aresztu.

— BUDOWA „TYTANA“. Budujący się w stoczni gdańskiej dla Żeglugi Polskiej nowoczesny holownik „Tytan“, ma w dniu 25 b. m. odbyć pierwszą jazdę próbną.

— NOWE ARESZTOWANIA PO ZAJŚCIACH W PRZYTOKU. W związku z zajściami w Przylutku przeprowadziły władze bezpieczeństwa dalsze aresztowania. Zatrzymano jeszcze trzy osoby. Ogółem pozostaje w areszcie pod zarzutem udziału w zajściach 37 osób.

— PANI SOŁTYS W SPÓDNICY. Rada gromadzka w Robakowie, pow. morski, wybiła sołtysem kobietę p. Martę Bertrand. Na stanowisko to, odkąd istnieją na wybrzeżu urzędy sołtysów, pierwszy raz wybrana została kobieta.

Wybór zatwierdziły władze administracyjne w Wejherowie.

— TORUŃ RADZI O NOWYM PREZYDENCIE I POMNIKU KOPERNIKA. Na odbytem posiedzeniu Rady miejskiej w Toruniu jednym z punktów porządku obrad była sprawa wyboru nowego prezydenta miasta, gdyż kadencja obecnego prezydenta Bolta upływa z dniem 29 lipca r. b. Rada miejska uchwaliła rozpisanie konkursu na wakuujące stanowisko.

Na tem samym posiedzeniu uchwalono również przebudowę cokołu pomnika Kopernika, w celu poszerzenia jezdni i wyrównania chodnika, gdyż obecny cokoł hamuje bardzo ruch kołowy oraz utrudnia pieszy. W ten sposób została rozwiązana sprawa przesunięcia pomnika bliżej ratusza lub przeniesienia na inne miejsce, co do której były sprzeczne zdania.

Wysokowartościowy PORTLAND Cement „WIEK“ wagonowo i detalnie — poleca firma Przedsiębiorstwo Handl. - Przemysłowe M. DEULL S-CY Wilno Biuro: Jagiellońska 3—6, telefon 8-11 Składy i boczni.: Kijowska 8, tel. 9-99

Pamiętaj o funduszu Obrony Morskiej!

Włosi zbliżają się do Jeziora Aszangi



Po zdobyciu przez Włochów Amba Aladzi oddziały 1-ej armji pod dowództwem gen. Santini ruszyły w kierunku jeziora Aszangi. Na ilustracji — kolumny w marszu na stepie między pasmem gór i wspomnianym jeziorem, które stanie się wkrótce ośrodkiem nowych walk.

IOŻYCAMI PRZEZ PRASE

„SOCJALIZM WOJENNY“ WŁOCH.

Prof. K. Zakrzewski pisze w „Polsee Zbrojnej“ o doniosłych zmianach, jakie zaszły we Włoszech.

Ostatnie kroki gospodarcze rządu włoskiego zmierzają — według oficjalnego komentarza — do zrealizowania „jednolitej organizacji opieki nad oszczędnością, kontroli instytucji kredytowych i rynku papierów wartościowych“. Nawet według tej ostrożnej formuły państwo włoskie kładzie rękę na bankach i na giełdzie, a zatem na wszelkich dźwigniach prywatnej gospodarki kapitalistycznej. Mussolini upaństwowił kredyt. Przejawiło się to przede wszystkim w upaństwowieniu Banku Włoskiego. Akcje emisyjnego banku włoskiego zostały splacone według bieżącego, oczywiście oficjalnego kursu giełdowego, a nowy pakiet akcji przejął kasy oszczędności, instytucje publiczno-prawne i ubezpieczeniowe.

To zarządzanie — wraz z szeregiem innych zmierzających do ustanowienia ścisłej kontroli rządowej nad procesami kapitalizacyjnymi i inwestycyjnymi — idzie po linii nacjonalizmu, przejawiającego się w stanowczej postawie Włoch, walczących w Afryce, przeciwko instytucjom międzynarodowym i wielkim mocarstwom, wywierającym na rząd włoski presję w kierunku kompromisowej likwidacji „awantury“ abisyńskiej. Ale zarazem zarządzanie włoskie idą po linii socjalizmu, którego idee nie były zresztą nieobecne w r. 1919 przy narodzinach ruchu faszystowskiego i jego ideologii. „Mussolini wraca do szkoły, z której wyszedł“ — orzeka „La Republique“, organ lewego skrzydła radykałów francuskich — „Wrogowie faszystów — ciągnie dalej Emile Rocke na łamach tego organu — muszą również stwierdzić tożsamość swych postulatów z przeciwnikami z drugiej strony barjer. Duch i środki są przeciwne, ale po stronie faszystowskiej wcale nie oszczędza się kapitalizmu“.

REPRYMENDA.

Czytelnicy nasi przypominają sobie umiżgi, z jakimi do Stronnictwa Narodowego zwrócił się konserwatywny „Czas“ proponując utworzenie „wspólnego frontu“ prawicy. Endecy okazali się na wdzięki „Czasu“ nieczuli i ofertę w sposób dość ostry odrzucili. Bo — nie ma prawicy i lewicy — jest tylko ruch narodowy, który i t. d. A prawica i lewica to wymysł radykałów. Pisz o tem wyraźnie w „Warszawskim Dzienniku Narodowym“ p. Rybarski.

Podział na prawicę i lewicę prowadzi do tego, by zbudować mosty między lewicą sanacyjną i lewicą opozycyjną. Różni radykał ni sanatorzy nie dadzą się zakasować socjalistom w rzucaniu skrajnych haseł. Perspektywy frontu ludowego są więc bardzo rozległe. Zależy komuś na tem, by przez wysunięcie radykalnego programu społecznego zepchnąć z owego społeczeństwa wielkie narodo we zagadnienie, w szczególności sprawę żydowską. Tem się zajmują ci, którzy działają na tyłach ludowego frontu.

A więc wysunięty przez „Czas“ projekt „wspólnego frontu prawicy“ ma na celu połączenie „lewicy sanacyjnej z lewicą opozycyjną“. I do takiej roboty dał się użyć „Czas“! O tempora!

NIEZAREJESTROWANI.

„ABC“ porusza ważne zagadnienie nierejestrowanych bezrobotnych.

Bezrobotny rejestrowany jest człowiekiem, mieszcącym się w ramach ustroju społecznego, otrzymującym zasiłki i pomoc w uzyskaniu pracy. Bezrobotny nierejestrowany, a tych, jeżeli idzie o wieś i o najmłodszych robotników — jest znacznie więcej — stoi po za nawiasem życia społecznego.

Nie jest to kwestja, którą można lekceważyć. Bezrobotny nierejestrowany to nie jest sporadyczny wypadek, to jest już dziś zjawisko masowe. Nierejestrowane bezrobocie to najbardziej piekący punkt wrzodu społecznego, który nazywa się bezrobociem. Tu tkwi źródło największych nieszczęść indywidualnych i największego natężenia nędzy społecznej.

Dopóki opierać się będziemy na oficjalnych cyfrach wzrastającego lub malejącego bezrobocia rejestrowanego, dopóty żyć będziemy w krainie złudzeń. Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy i sprawę t. zw. rynku pracy zobaczyć w całej rozciągłości, aż do dna, które jest bezrobociem nierejestrowane.

Dodajmy, że najwięcej tych niezarejestrowanych bezrobotnych znajdziemy na wsi naszych Północno-Wschodnich Ziemi.

erg.

Lekcji i korepetycji

w zakresie programu gimnazjalnego. udziela b. nauczyciel gimnazjum. Matura mała i duża. Specjalność: polski, matematyka, fizyka. Przygotowuje do egzaminu do 1-jej i starszych klas gimnazjum nowego typu. Ceny umiarkowane. Adres: ul. Bisk. Bandurskiego 4 m. 10 (nad redakcją „Kurjera Wil.“)

Kto im każe bronić?

Wczorajsze „Słowo“ w artykule p. t. „Kto im każe bronić?“ zarzuca nam, że zdradzamy „tendencje obrony Z.Z.Z. za wszelką cenę“. Przesłankami na których buduje ten wniosek, są, jak samo podaje, „rzeczy drobne“, wyrwane z naszego artykułu p. t. „Prawda o strajku w hutach Niemien“ z dnia 17 b. m. Z szeregu zasadniczych spraw, omawianych w tym artykule w związku ze strajkiem przeszło 700 robotników w „Niemnie“. „Słowo“ wychwytyje rzeczy drugorzędne, nawiasowe i twierdzi, że 1) częściowy strajk w hutach „Niemen“ ściśle w szmelcarni wybuchł nie 2 marca lecz 29 stycznia i że 2) pracę porzuciło wtedy tylko 9 robotników. Następnie staje w obronie pp. Stolle i twierdzi, że ojciec ich, założyciel hut nie pracował jako zwykły hutnik-robotnik w kalwaryjskiej hucie szklanej. Nie będziemy się sprzeczali na temat tych drobiazgów. Istotą sprawy nie jest to, czy p. Stolle pracował jako zwykły robotnik w hucie kalwaryjskiej czy jakiejś innej.

Zasadniczym pytaniem „Słowa“ jest — kto każe im (t. j. „Kurj. Wil.“) bronić Z.Z.Z.?

Na to odpowiedź jest jasna i krótka: nie bronimy organizacji Z.Z.Z., lecz słusznej sprawy robotnika, a robimy to bez „rozkazu“ i bez interesu.

W artykule „Prawda o strajku w hutach „Niemen“ opisaliśmy wyzysk robotnika w „Niemnie“. Postawiliśmy między innymi trzy zasadnicze zarzuty dosłownie: 1) Pp. Stolle nie przestrzega

li 8-godzinnego dnia pracy, zagwarantowanego przez ustawę. Naprzykład szmelcerzy t. j. ci, którzy szykują szkło do kotłów, pracowali nieraz po 17 godzin na dobę.

2) Od 1929 roku pp. Stolle większość robotników nie udzielali urlopów i nie wypłacali należności za niewykorzystane.

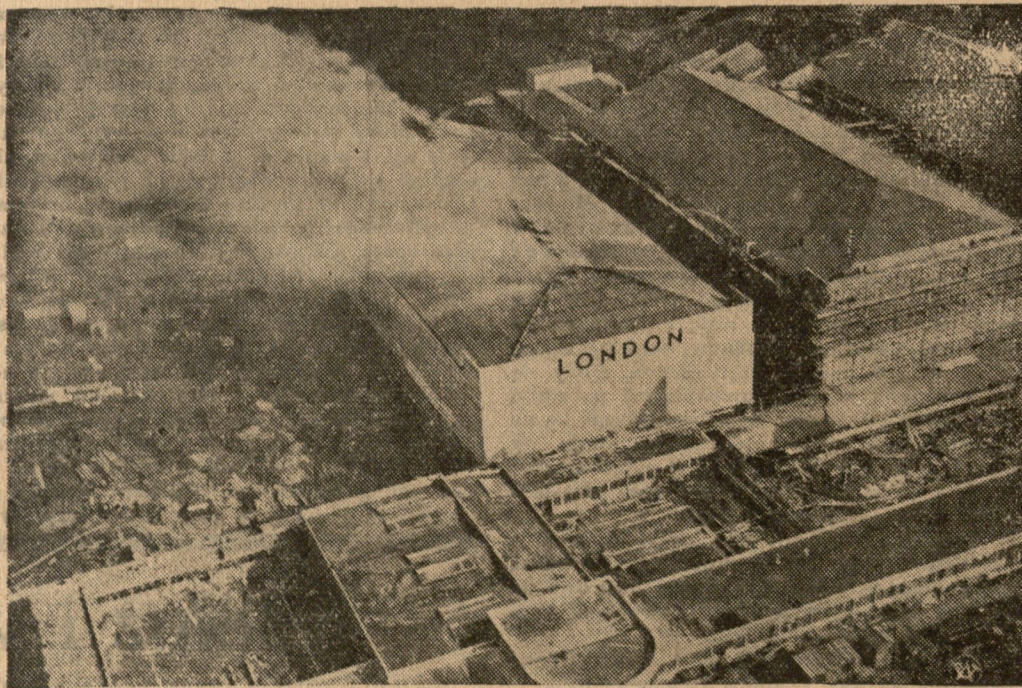
3) Pp. Stolle nie przestrzegali dwutygodniowego wypowiedzenia pracy robotnikom...

Podaliśmy ponadto przykłady naruszenia wogóle obowiązujących ustaw przez pp. Stolle w stosunku do robotników. Pisaliśmy o tem, że uchwała w sprawie strajku ogólnego zapadła na zebraniu przy obecności 600 robotników i że w tajnym głosowaniu przeciw strajkowi, wypowiedziało się zaledwie 19 osób. Ze stawialiśmy także niewspółmiernie niskie zarobki robotników hut „Niemen“ z lepszymi zarobkami robotników hut wileńskich.

Temu „Słowo“ nie zaprzeczyło. Wygodniej było zaatakować „rzeczy drobne“ aby odwrócić uwagę od rzeczy istotnych.

„Słowo“ zapytuje „Kto im każe bronić?“ Czyżby „Słowo“ nie rozumiało, że bronić tego, komu się dzieje krzywda można bez rozkazu i bez interesu? Można by natomiast zapytać kto każe „Słowu“ bronić interesów fabrykanta — zię mianina Stollego wbrew oczywistej słuszności żądań robotniczych? Włod.

Olbrzymi pożar wytwórni filmowej w Londynie



Zdjęcie nasze dokonane z lotu ptaka przedstawia widok olbrzymiego pożaru wielkiej londyńskiej wytwórni filmowej. Pastwą płomieni padło całe urządzenie wytwórni wraz z budynkami i gotowymi filmami, pociągające za sobą wielomilionowe straty.

Na wileńskim bruku

SZKLARZE ZAROBIA...

Onegdaj przy ul. Wielkiej została wybita szyba w księgarni Wakera. Dużo szyb wybito na ul. Zawalnej. Szczególnie ucierpiał odcinek pomiędzy zaułkiem Lidzkim a ul. Trocką. Zostały tam wybite szyby w restauracji Kahana (róg Zawalnej i zaułka Lidzkiego). Potłuczono również butelki z wódką. Pod razami lasek przysła szyba warsztatu szewskiego Roguza, sodo wiarni „Higjena“ i inne. Na tym odcinku wybite zostały wszystkie niezasłonięte okienka i szyby sklepowe. Winowajcy zbiegli.

Na zaułku Wingry również wybito kilka szyb. Wybito pozbawione 5 szyb w gmachu Do broczynności Izraelskiej przy ul. Portowej. Kilka szyb wybito również na W. Pohulance. Wybito również szybę w chrześcijańskiej restauracji vis-a-vis Izby Skarbowej. Późno wieczorem zaalarmowano również policję o wybi cie czterech szyb w lokalu szkoły religijnej im. Ramajlesa przy ul. Nowogródzkiej róg Słowa ekiego. Ogółem zanotowano w ciągu onegdajszego wieczoru ponad 20 wypadków bicia szyb.

Podczas tych zniszczeń poturbowano również kilka osób. Do ambulatorium pogotowia ratunkowego zgłosili się: 48 letni Hirs Szapiro (za rękę 5), Naftali Kac 28 lat (Niemiecka 14), oraz Eljasz Abramson, 18 lat (Wingry 25). Naj dotkliwiej ucierpiał Abramson.

Zarówno z zeznań poszkodowanych, jak i świadków zająć wynika, że w zaficiach tych brali udział przeważnie chłopcy w wieku szkolnym, uczniowie starszych klas.

Warto, by sprawie tej poświęcili nieco uwagi władze szkolne.

Wczorajszv dzień minął spokojnie. (c)

OD KILKU DNI W LETARGU.

Wczoraj do szpitala Św. Jakóba dostarczono 22-letnią Paulinę Majewską zam. z matką przy ul. Beliny 1.

Jak się okazało Majewska przebywa już od kilku dni w stanie dziwnego snu, graniczącego z letargiem. Według przypuszczeń lekarzy w stan taki chorego zapadła wskutek zatrucia się weronalem.

Jak opowiadają sąsiedzi, Majewska, przebywała ostatnio w stanie silnej depresji. Zdradziła się nawet podobno przed kimś z krewnych, że zamierza odebrać sobie życie. Zachodzi więc przypuszczenie, że napila się trucizny w celu samobójczym. (c)

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Wczoraj wieczorem na Lipówce obok radjo stacji, koń wlejski przestraszył się przejeżdżającej taksówki. Furmanka uderzyła o słup telegraficzny. Wóznicę, 49-letnią mieszkankę wsi Jackuny, gminy sołecznickiej, Marcin Łatwis, wyrzucony został na bruk doznając złamania nogi i potłuczenia. Przewieziono go w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakóba. (c)

„DZIECI — MIŁOSIERDZIU LUDZKIEMU“.

Melania Możejkowa (Pokój 19) znalazła się ostatnio w dwójgim dzieci, 7-letnią i 3-letnią córeczkami w skrajnej nędzy. Wczoraj sąsiedzi posłyszeli z mieszkania Możejkowej donośny płacz dzieci. W mieszkaniu znaleziono zapłakaną obłądzewczynkę. Możejkowej nie było. Znalaziono natomiast na stole kartkę następującej treści: „Nie mogę znieść pieskiego życia. Pozo

Wizytacja w szkołach sowieckich

Pewnego dnia w lutym b. r. przybył do miejscowości Bredy okręgu orenburskiego wizytator szkolny. Wizytator zebrał 34 pedagogów miejscowych i w celu sprawdzenia zakresu ich wiadomości zarządził dyktando. Teraz już w Sowietach taka jest moda, że nie tylko uczniowie, lecz i nauczyciele piszą dyktando. Wizytator natychmiast po przybyciu przystępuje do obowiązkowego dyktanda.

Wyniki dyktanda w Bredach były następujące: „Ogółem popełniono 971 błędów. Na jednego nauczyciela wypada przeciętnie 28 1/2 błędów. Największa liczba błędów w pracy wynosi 57, najmniejsza — 9. Ocena wyników: 3 prace uznałem za dobre, 7 za wystarczające, 24 za złe i bardzo złe.

Ale na tem nie koniec: „Nie mogę uważać moje poprawienie zadań za idealne, bowiem ze względu na mój podeszły wiek zapominałem reguł gramatyki“. Czy nie czas przenieść tego pana wizytatora na emeryturę? — Kto w Sowietach pamięta regułę gramatyki? — Widocznie korespondenci pism rządowych, bowiem podróżują i na własną rękę sprawdzają kwalifikacje nauczycieli.

I. Dubiński, korespondent „Izwestij“ przybył do Kawenska i udał się do miejscowego wydziału oświecenia publicznego. W lokalu wydziału znalazł niepospolite brudy, złamane stoły, zamiast kałamarzy starodawne szklane naczynia. Współpracownicy pracowali w płaszczach i kapeluszach. Spowodu braku krzeseł część personelu musiała pracować stojąc. Dla penitentów, rzecz jasna, krzeseł niema.

Dubińskiego skierowano do „najlepszej szkoły miasta“, gdzie, jak stwierdził, 41% uczniów było analfabetami. W siódmej klasie szkoły 66% uczniów miało stopnie niedostateczne. To miała być najlepsza z 42 szkół rejonu. Aby zapoznać się z innymi szkołami Dubiński wpadł do miejscowej ćwiczeniówki. W zeszytach uczeni Malcewej znalazł takie zdanie: „Król musiał podpisać kandydata na duchowieństwo“. W żaden sposób nie można było ustalić co to był za król i o jakiego „kandydata“ chodziło. Dyktando nauczycieli wypadło również niepomyślnie. Nauczyciel Dieduchin napisał „Dyktando do petokoka“, jego kolega Kononow po długich wahaniach zdecydował się napisać „Dyktando petagoga“. „Petokok“ Dieduchin popełnił 21 błędów, „petagog“ 30 błędów. Sp.

—o:o—

Echo „Hromady“

Wczoraj w procesie 16-tu oskarżonych o działalność antypaństwową, w dalszym ciągu składali wyjaśnienia oskarżeni oraz zaczęto badać pierwszych świadków.

Dzisiaj dalszy ciąg procesu. (w)

Zakaz zgromadzenia Str. Nar. w N. Wilejce

25 b. m. Stronnictwo Narodowe zamierzało urządzić w Nowej Wilejce zgromadzenie publiczne. Starostwo wileńskie-trockie odmówiło zezwolenia na to zgromadzenie ze względu na bezpieczeństwo i spokój publiczny.

stawiam dzieci miłosierdziu ludzkiemu. Ja uciekam, śmierci się nie boję“.

Podrzutki ulokowano w przytułku. (c)

CHODZĄCY KURNIK.

Wywiadowca Wydziału Śledczego zatrzymał wczoraj na ul. Antokolskiej zawodowego złodzieja Józefa Kłaczewskiego, bez stałego miejsca zamieszkania, który niósł pod płaszczem pięć kur.

— Czyje kury? — zapytał wywiadowca.

— Kupilem, panoczku, w Niemenczynie.

Leż wywiadowca wiedział dobrze, że Kłaczkowski nie należy do rzędu ludzi, którzy kupują. Wkrótce stwierdzono, że kury pochodzą z kradzieży na szkodę Aunty Cieciulowej (Obozowa 53). (c)

WŚRÓD PISM

„Przegląd Współczesny“ — lutowy numer zawiera: M. Pawlikowski — Niezależny Kornel Ujejski; M. Zdziechowski — Jak upadają cywilizacje; S. Estreicher — Michał Bobrzyński; R. Battaglia — Błędne koło gospodarki powojennej; W. Szerer — Blaski i nędze wymiaru sprawiedliwości; A. Heydel — Myśl o kulturze; Olveira Saszar — Przedmowa; W. Pietrzak — O niezrozumiałości poezji; J. Warszawski — Literatura polska w języku biblijnym; R. Pollak — Polonica włoskie; J. Feldman — Nowy obraz wieku Ludwika XV.

KOLUMNA „LIGI“

Oddziału Wileńskiego Polsk. Akademickiego Zw. Zbliżenia Międzynarodowego

Przyjaźń polsko - węgierska

W stosunkach indywidualnych, a również i międzynarodowych, słowo „przyjaźń“ słyszymy bardzo często. Jednakże prawie równie często słowo to, czy przez złą wolę, czy przez niezrozumienie jego istoty, powiększa kolekcję zwykłych komplementów, frazesów, a nawet czczych komunałów, zatracając zupełnie swoje istotne znaczenie.

Krótki ten artykuł pragnę poświęcić zastanowieniu się, czy słowo „przyjaźń“, w stosunkach polsko-węgierskich odgrywało i odgrywa nadal rolę zwykłego, bezwartościowego frazesu, czy też jest ono pełne rzeczywistej wartości.

Nie moją rzeczą jest pisanie tkliwych sentymentalnych poezji na cześć przyjaźni polsko-węgierskiej, nie moją rzeczą tworzenie panegiryków. Chcę rozważyć treść, na trzeźwy rozum, bez entuzjazmu, istotę przyjaźni polsko-węgierskiej.

Geograficzne położenie Węgier i Polski jak również warunki polityczne, scementowały interesy obu naszych państw od najdawniejszej przeszłości.

I znów wstrzymuję się od przypominania całych tomów napisanych na ten temat przez historyków obu państw. Przypomnę jedynie fragment traktatu, zawartego między królem Węgier Belą III, a Kazimierzem Sprawiedliwym w 1193 roku, którego treść przetrwała w testamentie przez wszystkie wieki do czasów najnowszych i stała się fundamentalną podstawą całej późniejszej tradycyjnej przyjaźni węgiersko-polskiej.

Traktat ten, a raczej akt przyjaźni, o którym mówi Kadłubek, że został zawarty w duchu św. Stefana Króla i św. Wojciecha — patrona Polski, postanawiał „aby niewzruszona przyjaźń trwała między oboma Królestwami, aby przeciw wspólnemu obydwojóm nieprzyjacielowi wojowali, aby wspólne korzyści z pomyślnych odnosili wypadków, a w niepomyślnych wspólnie sobie udzielali pomocy“.

A do wyżej cytowanych słów bezimienny pisarz XIV w. dodał następujące zdanie: „Strzeżcie się Panowie Węgry i nawzajem Panowie Polacy wszelkiego nadwyreżenia, wszelkiego pogwałcenia sojuszu uczynionego wedle postanowień Patronów świętych obojga królestw i szanowanego przez długie czasy, abyście nie ściągali na siebie kary Boga i pominiętych świętych Jego, a nieznacznie na swoich“.

Widzimy zatem z powyższego, jak głęboko zakorzeniło się w sercach obu narodów to wielkie przekonanie o konieczności utrzymania trwałej i szczerzej przyjaźni. To przekonanie, ta mistyczna wprost wiara, żyjąca wśród całej ludności obojga państw, we wszystkich jego warstwach, przetrwała przez wszystkie burze dziejowe. Dowodem tego jest szereg wybitnych postaci historycznych, które służą za świadectwo prawdy o odwiecznej przyjaźni polsko-węgierskiej.

I tak Jadwiga, córka króla Węgier i Polski, z pominięciem przeważających interesów samej dynastji, reprezentuje w ciągu całego swego panowania sprawiedliwie interesy Polski, bacząc jednocześnie, by nie naruszyć świętości traktatów przyjaźni. Władysław III pieczętuje krwią swoją młodzieńczą przyjaźń polsko-węgierską, a największy z naszych królów — Stefan Batory — to symbol wspólnoty interesów polsko-węgierskich. I tak przez całe stulecie historję naszą zdoła przyjaźń polsko-węgierska.

Przychodzi burza dziejowa, która zmiażdżyła Polskę z mapy Europy. Świat przechodzi nad tem do porządku dziennego. Węgry nie pogodziły się z

„faktem dokonanym“. Nie wahają się nigdy, przy żadnej nadarzającej się sposobności domagać się głośno przez usta wybitnych mężów stanu i bohaterów wolności dla Polski.

Przechodzą wreszcie czasy najnowsze, czasy kiedy „sprawa polska“ dojrzała do rozwiązania, a każda z walczących stron głosiła swoją własną receptę na jej rozwiązanie. Wówczas Węgry domagały się odbudowania niepodległego państwa Polskiego.

W sprawie polskiej zabrano głos całe społeczeństwo węgierskie, a wyrazem tej opinji było wystosowanie przez trzy dziesiątki Komitetów, memoriałów, w których domagały się zdecydowanego rozwiązania kwestji.

Sprawa polska weszła na plenum obrad parlamentu węgierskiego, gdzie w ciągu trzech lat poruszano ją 25 razy przy solidarnym ustosunkowaniu się wszystkich deputowanych, poczynając od skrajnej lewicy do skrajnej prawicy. Przemawiali za Polską najwybitniejsi parlamentarzyści jak hr. Teodor Batthyany, hr. Andrassy, hr. Apponyi, hr.

Tisza i wielu, wielu innych.

Niepodobna pominąć przebogatej działalności naukowo-literackiej wybitnych uczonych węgierskich, którzy sprawie polskiej poświęcili wielki dorobek naukowy. Wystarczy przytoczyć nazwisko wybitnego uczonego węgierskiego prof. dr. Adrijana Diveky'ego, którego bogata twórczość naukowo-publicystyczna w łwiej części poświęconą była sprawie polskiej. Odegrał on doniosłą rolę w kształtowaniu się opinji społecznej Węgier.

Przyszedł wreszcie pamiętny rok 1920.

Niepodległość dopiero co zdobyta, wisiła na włosku. Bezgraniczna rozpacz targała całym narodem. A kiedy wszyscy już nas opuścili, lub bezczynnie przyglądali się walczącemu na rodowi — wówczas jedynie Węgry śpieszą nam z pomocą i w ostatniej godzinie, kiedy ważyły się losy naszej ojczyzny, przysyłają nam 80 wagonów amunicji.

Prawdziwych przyjaciół poznaliśmy w biedzie.

St. Tl.

Znaczenie społeczno-wychowawcze wymiany młodzieży akademickiej

Już od trzech lat pomiędzy państwami europejskimi w okresie wakacyjnym, dokonuje się wymiana młodzieży akademickiej przy okazji odbywania t. zw. letnich praktyk naukowych.

Studenci polscy jadą do Niemiec, Francji, Belgji, Holandji albo innego z państw europejskich, zapraszających do siebie na pracę i gościnę, wychowawko wie natomiast wyższych uczelni tych krajów wyjeżdżają do Polski, która w drodze rewanżu przyjmuje ich u siebie.

W przeciągu dwu miesięcy (najczęściej lipca i sierpnia), studenci starszych semestrów pracują w klinikach, szpitalach, pracowniach chemicznych, naukowych albo przemysłowych; w kopalniach, hutach, fabrykach, stocznjach, na budowie dróg, budynków i t. p. i t. p.

Początkowo nieliczna pod względem ilościowym wymiana praktyk zagranicznych, szybko osiągnęła znaczne natężenie, wzrastające z roku na rok. Możliwość poznania obcego kraju, języka, kultury, stosunków i metod pracy już sama przez się jest dużą atrakcją dla wyjeżdżającego.

Bezpłatne bilety podróży, bezpłatne

paszporty zagraniczne i wizy państw, dokonywujących ze sobą tej wymiany młodzieży akademickiej, dają możliwość ubiegania się o praktyki zagraniczne — jaknajszerszym warstwowi młodzieży, zwłaszcza, że bezpłatne są również mieszkanie i utrzymanie praktykanta, a częstokroć i szereg innych jeszcze świadczeń i udogodnień, przysługujących mu, jako gościowi.

Wymiana praktyk zagranicznych z tego względu posiada też charakter imprezy dostępnej dla wszystkich kto od powiada warunkom, których należy zażądać od wyjeżdżających zagranicę: aby mianowicie zgodnie z życzeniem ambasadora Chłapowskiego „każdy Polak w obcym państwie był ambasadorem swego kraju“.

Rzecz oczywista, że społeczeństwa krajów, dokonywujących ze sobą wymiany praktyk zagranicznych, czynią to na skutek głębokich racji natury politycznej i gospodarczej. Przedewszystkiem jednak — ze względu na doniosłe ich znaczenie wychowawcze.

Zetknięcie się młodzieży reprezentującej przyszłość swego kraju z młodzie-

KRONIKA

— Nowe pismo akademickie. Ukazał się pierwszy numer nowego pisma p. t. „Świat Akademicki“, wydawanego w Warszawie. W przedmowie do czytelników „Świat Akademicki“ deklaruje się jako „pismo ogólnoakademickie, informujące wszystkich o wszystkim, będące żywym przekrojem dzisiejszej rzeczywistości studenckiej i omawiającem poruszane zagadnienia pod kątem ogólnych interesów warstwy akademickiej, a nie doktryn ugrupowań czy koteryj politycznych“. Szereg artykułów, jak np. „Świat akademicki w przekroju dzisiejszej rzeczywistości“, „O pozytywizm młodej inteligencji“, „Walka o cześć na uniwersytecie“, „Czyżby Kościół bez Boga“, omawiając twórczość laureata „Nagrody Młodych“ Światopółki Karpińskiego oraz bogata kronika i szereg wiadomości z życia organizacji studenckich, każą przypuszczać, że założenia, o których redakcja mówi w przedmowie, będą urzeczywistnione.

W dniach 27, 28 i 29 b. m. obradować będzie w Warszawie walny zjazd PAZZM „Liga“. Na porządku dziennym obrad znajduje się m. in. sprawa zmiany statutu stowarzyszenia w dążeniu do większej autonomji oddziałów. Z ramienia oddziału wileńskiego „Liga“ wezmą udział w zjeździe prezes kol. Konrad Bohdanowicz oraz delegaci wybrani przez walne zebranie oddziału kol. kol. Bette Ryszard i Kopeć Bohdan.

żą i społeczeństwem kraju do którego się przybyło, daje możliwość wszechstronnego poznania się.

Wymiana młodzieży akademickiej, dokonywująca się po między państwami europejskimi ułatwia proces ich zbliżenia duchowego, a więc jeden z najważniejszych procesów, stabilizujących równowagę myślową i pokojową narodów. Trwały bowiem pokój może być konsekwencją jedynie dużego wzajemnego szacunku, zaufania i sympatji.

Sympatja i zaufanie mogą wynikać jedynie z bliższego poznania się. Szczególnie ważne jest to, jeśli poznają się ci, którzy w niedalekiej przyszłości wezmą na siebie odpowiedzialność za losy państwa.

Patrząc pod tym kątem widzenia na życzliwość i serdeczność z jaką wszystkie państwa europejskie zapraszają do siebie młodzież akademicką z państw doniedawna wrogich, że pod terminem „wymiany praktyk zagranicznych“ kryje się coś więcej, mianowicie głęboka modyfikacja starej zasady rzymskiej „si vis pacem para bellum“ na bardziej współczesną i bardziej poczuciową godności ludzkiej odpowiadającą „Chcesz pokoju — zdobądź sobie przyjaciół“.

—o:0:0—

Wizyta cudzoziemców w „Lidze“

Z okazji żałobnych uroczystości w dniu Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego Wilno gościło w swoich murach liczne wycieczki młodzieży akademickiej. Łącznie z wycieczką akademicką z Warszawy przyjechała grupa studentów obcokrajowców, studiujących na Uniwersytecie J. Piłsudskiego w Warszawie.

W tej grupie byli licznie reprezentowani Węgrzy, Bułgarzy, Jugosłowianie, Turcy, a nawet jedna Szkotka.

Wszyscy ci mili goście zostali wizytę „Lidze“, gdzie z całą serdecznością byli podejmowani przez członków wszystkich sekcji specjalnie zaś uroczyste i entuzjastycznie witano w sekcji polsko-węgierskiej młodzież węgierską.

Młodzież cudzoziemska zwiedziła zabytki naszego grodu, zapoznając się z historją Wilna i Wileńszczyzny. Objasnien i przewodnictwa podjęli się członkowie „Ligi“.

ZA KOMITET REDAKCYJNY:

referent prasowy Oddziału Wileńskiego P. A. Z. Z. M. „Liga“

Bohdan Kopeć

Prezes Międzynarodowej Konfederacji Studentów w Warszawie

Na zaproszenie Polskiego Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga“ bawił w Warszawie p. Robert Plume, prezes Międzynarodowej Konfederacji Studentów (CIE — Confederation Internationale des Etudiants).

Międzynarodowa Konfederacja Studentów, działająca owocnie już od 18-tu lat, skupia młodzież akademicką całego świata. Jako taka ogólnosiwiatowa organizacja studencka przeprowadza bardzo doniosłe czynności: organizuje t. zw. „olimpiady akademickie“ letnie i zimowe (ostatnio 1935 lato w Budapeszcie i zima w St. Mauritz), zajmuje się przygotowaniem naukowych podróży studentów różnych krajów (corocznie organizowane wycieczki studentów Południowej Afryki do Europy), prowadzi międzynarodowe biuro i bibliotekę prasy akademickiej, wydaje t. zw. „Międzynarodowe Dzwony Akademickie“, urządza co roku w innym kraju swoje kongresy, na których omawiane są najżywiej interesujące sprawy młodzieży akademickiej (ostatni Kongres 1935 w Pradze, — tegoroczny w Sofji).

Wybrany na bieżący rok prezesem student Uniwersytetu w Rydze p. Robert Plume pracuje

w CIE od lat 6-ciu, zajmując się głównie komisjami sportowymi.

Krótki, bo zaledwie trzydniowy pobyt (18, 19 i 20 marca r. b.) prezesa Międzynarodowej Konfederacji Studentów, w gościnie u młodzieży polskiej wypełniony był omawianiem planów współpracy PAZZM „Liga“ z CIE, oraz zajęty był wizytami oficjalnymi.

P. Robert Plume przebywał na półgodzinnej audjencji u prezesa Rady Ministrów p. M. Zyndram-Kościałkowskiego, na którego ręce złożył podziękowanie młodzieży polskiej, za aktywny i ciągły udział w pracach Międzynarodowej Konfederacji Studentów.

Przyjął również p. Plume p. minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. Wojciech Świętosławski; podczas rozmowy z p. ministrem prezes Plume podniósł wielkie zasługi „Ligi“ w dziele międzynarodowego zbliżenia młodzieży wszystkich krajów.

Naczelnik Wydziału Prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych podejmował p. Plume śniadaniem.

Pan Plume bywał już niejednokrotnie w Polsce i jest wielkim przyjacielem polskiej młodzieży akademickiej. (Liga).

KRONIKA

ki hiszpańskie; 23,00: Wiad. met. 23,05: Muzyka

CASINO

Dziś Premjera.

PRZEBÓJ SEZONU

„ZA CHWILĘ SZCZĘŚCIA“

W roli głównej

Irena DUNNEoraz **ROBERT TAYLOR**. Film bardziej **wzruszający** niż „Boczna ulica“, **ciekawszy** niż „Zaledwie wczoraj“. Nadprogram bogaty. Początki punkt. 4—6—8—10.15. Biletu honor. i bezpł. nieważne**MURZYN**
REWJA—Ludwisarska 4Dziś.
spółu artysty-
cznego p. t.

Rewelacyjna rewja przy udziale całego ze

Pełne występy

Chór Kubańskich Kozaków

z własną koncertową orkiestrą balajkową w nowym repertuarze. W programie oprócz najnowszych przebojów rewjowych, słynnych ludowych pieśni i tańców kozackich — wielki wodewil „NA KWATERZE“ oraz piękna operetka „W TABORZE CYGAŃSKIM“ w wykonaniu połączonych zespołów artystów i kozaków w pięknej oprawie dekoracyjnej. Ceny od 25 gr. Początek o godz. 6.30 i 9-ej, w niedzielę o 4-ej, 6.30 i 9-ej

REWJABalkon 25 gr.
Progr. Nr. 6 p.t.**Licytacja świata**

Wielki szlagierowy program w 2 cz. i 18 obr. z udziałem najlepszych wykonawców tańców bojańskich i ukraińskich, fenomenalnego Trio Trzosałskich oraz Leona Leńskiego, Geny Honarskiej, St. Janowskiego, E. Jaśkowskiego, baletu Tanagra i całego zespołu artystycznego. Posz. o 6.45 i 9.15. W święta o 4.45, 7 i 9.15. Uwaga: Powyższy program zaszczyty swą obecnością książę abisyński Ras Kassa, który chwilowo bawi w Wilnie.

KOMITET NADZORCZY Towarzystwa Kredytowego miasta Wilna zawiadamia pp. Pełno-mocników Towarzystwa, że w sobotę dnia 25 kwietnia 1935 r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ulicy Jagiellońskiej nr. 14 odbędzie się Doroczne Zgromadzenie Pełno-mocników z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór Przewodniczącego; 2) Bilans oraz sprawozdanie Zarządu, Komitetu Nadzorczego i Komisji Rewizyjnej za rok 1935; 3) Sprawa statutu; 4) Obniżenie odsetek zwłoki; 5) Preliminarz wpływów i wydatków na rok 1936; 6) Wybór na miejsce ustępującego Prezesa Komitetu Nadzorczego i zastępcy członka Komitetu Nadzorczego; 7) Wybór na miejsce ustępującego dyrektora i zastępcy dyrektora; 8) Wybór Komisji Szacunkowej; 9) Wybór Komisji Rewizyjnej; 10) Wolne wnioski.

Uwaga: Zgromadzenie będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych na niem Pełno-mocników (874 Statutu).

„Licytacja świata“

REWJA W SALI MIEJSKIEJ.

To bardzo mocne w ekspresji przełicytowanie nie się życia i śmierci o władztwo nad światem, w którym zwycięża śmierć, mogłoby robić wstrząsające wrażenie w dobrym wykonaniu. Tak jak nam tę świetną inscenizację podaje teatrzyk Rewja jest, pomimo doskonałych dekoracji, poniekąd wszelkiej krytyki. Honarska i Leński, nietylko nie umieją swą recytacją wywołać nastroju napięcia i grozy, ale się sy-pią i śmierć mówi za życie, a życie za śmierć, co sprawia, że „Licytacja świata“ przechodzi bez wrażenia.

W przeciwieństwie do tytułowej inscenizacji zupełnie dobrze jest zrobiony, skęcz ze sprytnym ujęciem poszukiwanego mordercy pod tytułem „Radio“. Istny pech prześladowa nie-szczęśliwego Rassa Kasse, bo nie dosyć, że go Włosi sromotnie biją, lecz na dobitkę w teatrze Rewja go ośmieszają, robiąc z niego tabetyka i niedołęę. Inna sprawa, że Jaśkowski jako Rassa Kassa jest dobrze ucharakteryzowany, a jego gierki w tej roli są zabawniejsze niż stereo-typowe triki z laseczka i kapelusikiem.

Honarskiej nie bardzo się udaje liryczna pio-senka do matki, ale zato wiele temperamentu i szelmowskiej ekspresji ma w „Miłość cho-lera“ i innych tego rodzaju piosenkach. Leński trafnie ujmie rzeczy nastrojowe. Trio tańecz-ne Trzosałskich, jest naprawdę pierwszorzędne. Tańce tej trójki mają dużo dynamiki, żywio-łości i ekspresji. Jakże blade i bez wyrazu wy-głada przy Trzosałskich tańce solisty baletu Tanagra ze sztywnym nieruchomym torsem. Z numerów girłasek Tanagra najefektowniej wypadł taniec murzyński cieni na tle ekranu.

Dziś nieodwołal-
nie ostatni dzień**„DAWID COPPERFIELD“.****Jutro premjera! Nowy TRIUMF POLSKI****Pan Twardowski**

Najpotężniejszy z dotychczasowych filmów polskich. Imponująca obsada: Brodniewicz, Stępowski, Bogda, Węgrzyn, Jaracz, Samborski, Znicz, Sielański

PORADNIA BUDOWLANA
INŻ. ARCH. B. ŚWIECIMSKIEGOWILNO, ŚW. FILIPA 1
TELEFON 20-25
CODZ. 3-5 POPOŁ.W sobotę 28. III.
w sali b. Kon-
serwatorium
(Kościńska 1)
KONCERT**Isy KREMER**

Wszelkowi sławie pieśniarka wystąpi w repertuarze własnych inscenizacji. Piosenki wyko-nane w 14 (czternastu) językach. Bilety do nabycia w sklepie muzycznym „Filharmonja“ (Wielka 8) Zapisywani proszeni są o zamianę na oryginalne bilety

HELIOSDziś. Wszel-
kowi sławie
sensacja p. t.**SAMOCHOŃ Nr 99**Kapitelny film o niebywałym napięciu akcji. Niesamowite przygody zbrodniczej bandy profesora ANTHONY. — W rol. gł. bohater filmu „BENGALI“ SIR GUY STAN-ING oraz przepiękna ANN SHERIDAN. Film, który ogląda się z zapartym tchem. Nad program: **ATRAKCJE**.**Polskie Kino**
ŚWIATOWIDDziś. Wspaniała komedia muzyczna produkcji austriackiej
Wojna w królestwie walca

Rekordowa obsada: Renata MUELLER, WILLI FRITSCH, Adolf Wohlbruck. Humor. Śpiew Akcja. Muzyka Jana Straussa. Początek seansów o godz. 4—6—8—10.15

OGNIKO

Dziś. Najwesełsza komedia sezonu p. t.

Księżniczka przez 30 dniW rolach gł.: **Sylvia Sidney i Cary Grant**Nad program: **DODATKI DŹWIĘKOWE**. — Początek seansów codziennie o godz. 4-ej pp**»ARTRUBBER«**
WILNO WIELKA 15
TEL. 18-67**LINOLEUM** krajowe i zagraniczne.
DIWANY z linoleum
CHODNIKI z linoleum.
CERATY na stoły jadalne.
DERMATOID na biurka i meble.**GRUZIKA**
PŁUC

Jest nieublagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla poci, wieku i stanu pociąga bardzo wiele o-fiar. Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchi-tu, grypy, uporczywego męczącego kaszlu i t.p. stosują pp. Lek „BALSAM THIOCOLAN—AGE“ który ułatwiając wydzielanie się płwociny, u-suwa kaszel.

Książki — to rozmowy z genialnymi ludźmi

NOWA

Wypożyczalnia książek

Wilno, Jagiellońska 16 — 9

Ostatnie NOWOŚCI — naukowe — bele-trystyka KLASYCZNA i lektura szkolna oraz **DLA DZIECI**Czynna od g. 12 do 18 z wyjątkiem świąt.
Kaucja 3 zł. Abonament 2 zł.**Przetarg**na cegłę i drewno z rozbieranego
budynku.

Dnia 31 marca b. r. odbędzie się w lokalu Państwowego Nadleśnictwa Nowogródka w Łowcach (Pocztą Nowogród dek. Telefon Nr. 73), o 9 klm. od Nowo gródka po drodze do Huty Niemen, — przetarg ustny i w drodze ofert pisem-nych na sprzedaż materiałów z rozbie-ranego murowanego chlewu w Marysi-nie, gminy Szczorse, o wymiarach: dłu-gość 119 metrów, szerokość 16,4 m., wy-sokość 3,4 m.

Cena wywoławcza 2550 złotych.

Informacyj w sprawie tej, wyjątko-wo korzystnej dla ludności, sprzedaży udziela codziennie biuro Nadleśnictwa.

Inż. J. Puzynowski
Nadleśniczy.**NASIONA, Chemikalia, OPRYSKIWACZE**
poleca
Centrala Zaopatrzeń Ogrodniczych
WILNO, Zawalna 28, właśc. Jan KRYWKO

Kto próbował, ten przekonał się

WINA wytwórni**W. OSMOŁOWSKI**
są STARE
LEŻĄCE,
MOCNE i
ZDROWEPoleca się wino „Mieszanka jagodowa“
Do nabycia w skl. winno-spożywczych**Lokal handlowy**
od frontu
do wynajęcia
Wielka 14**MIESZKANIE**
3-pokojowe z wygodami
do wynajęcia
Tatarska 8
Dowiedz się u dozorczy**DO WYNAJĘCIA**
lokal pod mierniczą
lub restaurację. Dowie-dzieć się u dozorczy d. Mickiewicza 18**Konserwatory**
na lody sprzedaje tanio
Fr. Pieslak — Wilno,
Szchylickiego 18—1**OKAZYJNIE**
Kupię wózek
Oferty do Administracji
„Kurjera Wileńskiego“
pod „Gotówka“**ZAKŁAD FRYZJERSKI**
Germajze
Sawicz 12
Wykonuje wszelkie ro-boty w zakr. fryzjerskim
Ceny kryzysowe**— CUKIERNIA —**
Kawiarnia „Leonard“
Mickiewicza 27, poleca
własne doskonałe wy-roby cukiernicze i pie-karniane. Sala kawiarn.
Radjokoncerty**Nauczycielki,**
bony, wychowawczynie
i wszelkiego rodzaju
służbę domową zapo-
średnicza **Wejwódkie**
Biuro Funduszu Pracy
w Wilnie Poznańska 2,
tel. 12 06, czynne od g.
8 do 15-ejNowootwarta
RESTAURACJA
Kalwaryjska 84
Poleca: Śniadania, obia-dy, kolacje. Ceny do-
stępne**DOKTOR**
ZELDOWICZ
Chor. skórne, wenerycz-ne, narządów moczow-
od g. 9—1 i 5—8 w.**DOKTOR**
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skór-ne, weneryczne, narządów moczowych
od godz. 12—2 i 4—7 w.
ul. Wileńska 28 m. 3
tel. 2-77**AKUSZERKA**
Maria
Laknerowa
Przyjmuje od 9 i do 7 w.
ul. Jasińskiego 5—18
róg Ofiarne (ob. Sądu)**AKUSZERKA**
Smiałowska
przeprowadziła się
na ul. Wielką 10—7
tamże gabinet kosmet-usuwa zmarszczki, bro-dawki, kurczaki i węgry**AKUSZERKA**
M. Brzezina
masaż leczniczy
i elektryzacja
Zwierzyńce, T. Zana;
na lewo Gedyminowska
ul. Grodzka 27**Inteligentna,**
uczciwa, w średnim wie-
ku poszukuje pracy biu-
rowej za skromne wynagrodzenie, zgodzi się na inkasentkę, przy gos-podarstwie lub do cho-rego. Oferty w admin. „Kurjera Wileńskiego“ od 9—3 po pol.**B. Nauczycielka**
gimnazjum konwersacja francuska zaopiekuje się dziećmi, zarząd domem, lub jako towa-rzyska starszej osoby (pani). Oferty do adm. Kuriera Wil dla A. T

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Bandurskiego 4. Telefon: redakcyjny, 1-1, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 1—3 p.p., starsza redakcji przyjmuje od g. 1—3 p.p. Administracja czynna od g. 9 1/2—3 1/2, p.p. Rękopisy Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 p.p. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 1/2—3 1/2, i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.